Rozpowszechnianie zabronione decyzją c. k. Prokuratorji
z d. 15/XI. 900 L. 207/2/00

1900. C. 195.

Wydanie południowe

Przedpłata
na „Głos Narodu“ wynosi
W Krakowie: rocznie kor 32·—, kwartalnie kor. 8·— miesięcznie kor. 2·70, za od noszenie 40 hal. miesięcznie
Adres Redakcji: Garbarska 7.
Telefon Nr. 309.

Numer pojedynczy 14 hal.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR KIERUJĄCY: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Wydanie południowe

Przedpłata
na „Głos Narodu“ wynosi:
Na prowincji: rocznie kor 40·—, kwartalnie kor. 10·— miesięcznie kor. 3·40. Za granicą: kwartalnie kor. 18·—, rocznie kor. 52.—.
Adres Administracji: Garbarska 7.
Telefon Nr. 309.

Numer pojedynczy na prowincję 16 hal.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje samoistny przedsiębiorca tego działu Jan Strycharski w biurze inseratowem „Głosu Narodu“, przy ulicy Jagiellońskiej 7 (róg ul. Szewskiej). Od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 16 halerzy, za każdy następny raz 10 halerzy. Nadesłane po 40 halerzy od wiersza za każdy raz. Śluby, nekrologi etc. wiersz 80 hal Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski, pasaż Haussmanna, w Wiedniu Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Wrocławiu). — M. Opelik, R. Mosse, M. Dukes, H. Schalek. W Paryżu C. Adam rue de Varenne 38, Société Mutuelle de Publicité, A Lorette, directeur, rue Coumartin.

Nr. 259. Kraków, Wtorek dnia 13 Listopada 1900. Rok VIII.

Tymi dniami opuści prasę broszurka p. t: „Mord w Polnej“, wydana nakładem Redakcji naszego pisma. Oprócz dosłownego tekstu aktu oskarżenia, znajdą w niej czytelnicy dokładny przebieg rozprawy Hilsnera przed sądem w Pisku według notat stenograficznych, oraz portrety Hruzównej, Hilsnera i ważniejsze sceny z toku procesu.

Cena broszurki 30 halerzy (15 ct. w. a.), która w razie zamówienia najmniej 50 egzemplarzy naraz, zniża się do 20 halerzy (10 ct. w. a.) za egzemplarz. Ze względu na potrzebę należytego uregulowania nakładu, prosimy o wczesne czynienie zamówień, które przyjmuje administracja „Głosu Narodu“.

Od dnia 26 z. m. codziennie dołączamy bezpłatnie dla wszystkich prenumeratorów „Głosu Narodu“ dodatek nadzwyczajny, zawierający sprawozdania z procesu żydowskiego mordercy Leopolda Hilsnera przed sądem przysięgłych w Pisku. Dodatek ten dołączany będzie przez cały przeciąg procesu. Gdyby którykolwiek z prenumeratorów dodatku nie otrzymał, zechce go natychmiast reklamować.

Baczność na Śląsk!

CIESZYN 10 listopada.

(*Piast*) Miło mi przesłać wam pocieszającą wiadomość. Oto Czesi, na przedstawienie polskich przedstawicieli Księstwa Cieszyńskiego, cofnęli kandydaturę, postawioną w V kurji, mianowicie posła sejmowego Strubyego na korzyść polskiego kandydata gospodarza Stwiertni. Dali tem przykład piękny prawdziwej wzajemności słowiańskiej i rozumnego pojmowania interesów narodowych. Natomiast smutny obraz rozbicia przedstawia część Polaków śląskich, którzy podnieśli secesję w obozie polsko-narodowym przeciwko uchwałom, względnie i kandydatom polsko-czeskiego komitetu krajowego, wysuwając bez żadnej potrzeby sprawę wyznaniową na porządek dzienny, by przy ogniu zapału upiec osobistą pieczeń. Kandydatami polsko-czeskimi Księstwa Cieszyńskiego są: dr Jan Michejda i wspomniany gospodarz Stwiertnia; pierwszy dla kurji gmin wiejskich, drugi dla kurji powszechnego głosowania. Inni kandydaci, prócz tych, muszą być uważani za samozwańców i szkodników świętej sprawy narodowej, która przez podnoszenie rokoszu i rozdział głosów narażona jest na największe niebezpieczeństwo. W gminach wiejskich może być tym sposobem wybrany kandydat niemiecki: renegat gospodarz Chleb, zaś w kurji piątej dotychczasowy poseł socjalno-demokratyczny Cingr, który na szali parlamentu ważył tyle, co polano drzewa i w niczem nie przyczynił się do poprawy losu pracującego ludu śląskiego. Taki niedołężny zastępca nie jest absolutnie w stanie nic zrobić dla nikogo, a więc i dla robotników górniczych, których mienił się być zastępcą. Chytrzy żydowscy wyzyskiwacze i kapitaliści trzy razy okręcą go około palca, zwłaszcza, że przy boku jego zasiada tak prawdziwie koszerny doradca prawny, jak dr Verkauf. Dziwić się zaiste należy p. dr. Kreislowi, który znany był dotychczas z patrjotyzmu, a teraz osobą swoją daje powód do takiego zgorszenia przez rozdwojenie. Jeśli p. dr Kreisel nie będzie posłem, nie znaczyć to będzie żadnego nieszczęścia, ale jeśliby w tej starej piastowskiej ziemi mieli, wskutek rozdwojenia, wyjść z urny wyborczej zwycięzcami: renegat polski i zdrajca swojego ludu, jak Chlebus, a obok niego takie polano socjalno-demokratyczne, antynarodowe, jak Cingr — byłoby to nietylko nieszczęściem, ale zarazem największą sromotą dla całego narodu polskiego. Dlatego mamy prawo żądać od p. dra Kreisla, jako od dobrego Polaka, żeby zrobił ofiarę ze swej osoby i cofnął swoją kandydaturę. Spodziewamy się, że to uczyni, znając jego patrjotyzm. Jednak jeślibyśmy się omylili, wtedy nam, Ślązakom, nie pozostanie nic innego, jak odwołać się do całego polskiego narodu, prosząc go o wydanie wyroku, żeby on zmusił p. Kreisla do odstąpienia od swojej i robotnika Ciencia̧ły kandydatury, bo tem przynosi największą szkodę polskiemu ludowi na Śląsku. Tu nie religja, albo raczej wyznanie, ale narodowość polska narażona jest na niebezpieczeństwo.

Z WYPADKÓW DNIA.

W dyskusji szczegółowej nad projektem o małżeństwie arcyks. Franciszka Ferdynanda oświadczył dep. Polonyi, że, według jego informacyj, prezydenci trybunałów: państwowego, kasacyjnego i administracyjnego w Austrji, zapytani o zdanie, oświadczyli, że zrzeczenie się tronu w imieniu rodziny jest niemożliwe, jeżeli arcyksiążę równocześnie i we własnem imieniu nie zrzeka się przysługujących mu praw. Dep. Szilagyi, b. minister, oddając pochwały prezydentowi gabinetu za przedłożenie modyfikacji, zastrzegającej niezależność węgierskich postanowień o następstwie tronu od austrjackich, uznał, że deklaracja arcyksięcia ma w swoim tekście pewne braki, które zapewne powstały nieświadomie. Szilagyi zaznaczył, że dzieci, zrodzone z morganatycznych małżeństw, tylko wówczas mogą mieć prawa do tronu, jeśli za zezwoleniem powołanych czynników małżeństwo morganatyczne z biegiem czasu zyskuje charakter równorzędności. — Zdaje się, że w Sejmie węgierskim nie chcą stracić nadziei, że właśnie ten wypadek zajdzie z małżeństwem arcyksięcia Franciszka Ferdynanda, i że dzieci jego, zrodzone z hrabianki Chotek, będą spadkobiercami korony św. Szczepana. Być może, że w tych nadziejach niemało jest także chęci grożenia Austrji, że nietylko dualizm, ale i unja personalna mogą być łatwo zerwane, jeżeli Austrja nie będzie znosić z pokorą węgierskiej hegemonji.

Posłowie w Pekinie doszli już do porozumienia we wszystkich punktach i przedłożyli swoim mocarstwom do zatwierdzenia uchwalony przez siebie program rokowań pokojowych z pełnomocnikami chińskimi. Mocarstwa przed zatwierdzeniem tego programu muszą się jeszcze z sobą w drodze dyplomatycznej wzajemnie porozumieć. Zapewne więc dopiero w końcu listopada będą mogli posłowie pekińscy notyfikować wspólne żądania mocarstw pełnomocnikom dworu chińskiego. Dotychczas porozumiewano się z tymi pełnomocnikami tylko w kwestji kary; porozumienia te są jak dotąd bez skutku. Li-Hung-Czang otrzymał pismo cesarza chińskiego oświadczające, że jenerał Tungfusiang żadną miarą nie może być ukarany, i że wogóle cesarz zgadza się tylko na wygnanie Yühsiena, gubernatora prowincji Szansi. Li-Hung-Czang już przedtem oświadczył, że na ścięcie księcia Tuana, jenerała Tungfusianga, i Kangyjego dwór chiński nigdy się nie zgodzi. Jeżeli mocarstwa będą obstawały przy swoich żądaniach, to dwór cofnie się do prowincji Seczuan i będzie się tam rozpaczliwie bronił.

Przy cesarzu chińskim znajdują się obecnie tylko dwaj ministrowie Wang-Weng-Szao i Czao-Szu-Cziao. Niebawem ma tam przybyć i minister Yunglu. Jenerał Tungfusiang znajduje się obecnie na urlopie w Ningsziatu nad górnym brzegiem rzeki Hoangho. Zapowiada on, że jeśli dwór chiński zgodzi się na to, aby go ukarać śmiercią, będzie zmuszony podnieść bunt przeciwko cesarzowi, a pójdzie za nim cała prowincja Kansu. Z Tungfusiangiem trzyma cesarzowa-wdowa, która jeszcze żyje, a która przynajmniej zaznacza, że żyje coraz to nowemi wyrokami śmierci. Świeżo kazała ściąć 15 eunuchów w Czengtufu, za to, że ośmielili się brać udział w sprzysiężeniu mającem na celu pomoc cesarzowi w powrocie do Pekinu. Również na rozkaz cesarzowej ścięto dwóch urzędników telegraficznych, którzy ośmielili się bez wiedzy cesarzowej wysłać telegram cesarza do hr. Waldersee z prośbą o wydobycie go z niewoli, w jakiej go trzyma cesarzowa i dopomożenie mu do powrotu do Pekinu. Do prowincji Yantse wysłała cesarzowa specjalnego komisarza Je-Czi-Yuana, który ma polecenie zbierać gdzie tylko może, a szczególniej w Nankinie, pieniądze i odsyłać je do Singanfu. W Singanfu odbyła się konferencja wszystkich najwyższych mandarynów, aby rozważyć, które miasto ma być na przyszłość stolicą Chin. Czterech mandarynów głosowało za Pekinem, pięciu za Singanfu a jeden za Szengtufu.

W południowej Afryce lord Methuen uderzył znienacka na jenerałów boerskich Snymanna i Vermaaka pomiędzy Ottoshoop i Lichtenberg, zadał im ciężkie straty i zabrał wiele wozów. Brat lorda Kiczenera, będący również jenerałem, uderzył w pobliżu Middelburga nocą na obóz Boerów. Atak wykonali husarzy, ale musieli się cofnąć, pokrywani przez konną infanterję. Nazajutrz nadeszły jednak posiłki i Kiczener rozproszył zupełnie Boerów. Również pułkownik Plumer zmusił do odwrotu 400 Boerów z komendy Delareya. W bitwie, którą niedawno stoczył pod Belfast jenerał Smith Dorrien, o której w sobotę donieśliśmy, po stronie Boerów padli trupem: komendant Prinsloo i jenerał Fourie. Ciężko jest ranny jenerał boerski Grobbelaar.

Wczoraj, w poniedziałek, o godzinie 10 wieczorem dokonano zamknięcia powszechnej wystawy paryskiej.

Car Mikołaj zachorował na influencę. Cierpienie ma przebieg normalny; lekarze nie obawiają się komplikacyj.

Gubernator chińskiej prowincji Szantung zrobił wojskom sprzymierzonych mocarstw ofertę, że dostarczy im chętnie za odpowiednią kwotę 10.000 owiec i bydła.

Na rozkaz z Petersburga jenerałowie rosyjscy oddali oficjalnie odebrane przez siebie Anglikom koleje północne pod rozkazy hrabiego Waldersee, który nadzór nad niemi powierzy naczelnemu inżynierowi północno-chińskich kolei Kinderowi.

Terytorjum zaanektowane przez Rosjan na lewym brzegu rzeki Peiho rozciąga się na przestrzeni dwóch angielskich mil i obejmuje jedną stację kolei żelaznej. Terytorjum sąsiednie, zajęte przez Belgijczyków, rozciąga się na przestrzeni kilometra.

Zatknięte publicznie na palach głowy najwyższych mandarynów w Paotingfu, ściętych na rozkaz Walderseego, Tseng-Yanga, prowincjonalnego dyrektora skarbowego, Wang-Szau-Gu, komendanta wojskowego, oraz Kiu, pułkownika kawalerji, budzą wielki postrach wśród ludności.

Rosyjskie wojska w Chinach, na północ od Szan-Hai-Kwan, stoczyły szczęśliwą walkę z 6000 Chińczyków. W walce padło trupem 4 Rosjan, 61 jest rannych.

Major pruski Graham z dwiema kompanjami piechoty, dwoma szwadronami jazdy i dwiema bateriami wyruszył z Tientsinu i dotarł do Tungpa.

Anglicy pod jen. Richardsonem wrócili już z Paotingfu do Pekinu. Inna kolumna pod jen. Campbell, rozbiwszy kilka obozowisk bokserskich, wróciła do Tientsinu.

Ekspedycja, złożona z wojsk niemieckich i

włoskich pod pułkownikiem niemieckim Corkiem, wyruszyła w kierunku Kolgan.

Admirał włoski Candiani udaje się z Pekinu do Taku.

Papieski wikary w Pekinie mnsg. Faviet został wskutek wypadków chińskich wezwany do Rzymu. Watykan zażąda od Chin odszkodowania za rzezie, w czem prosić będzie Francję o poparcie.

Poseł transwaalski dr Leyds przybył z powrotem do Hagi, porozumiawszy się z rządem belgijskim i francuskim co do ceremonjału przyjęcia Krügera, który będzie podróżował incognito.

PROCES O MORD CHOJNICKI.

CHOJNICE 12 listopada.

Podajemy obecnie przemówienia obrońców Masloffa, Masloffowej, Rossowej i Bergowej. Pierwszy zabrał głos obrońca Masloffa dr Vogel:

„Każdego człowieka z uczuciem przejmować musi smutkiem fakt, że dotychczas nie udało się odkryć mordercy, który z zimną krwią zamordował młodzieńca pełnego nadziei. Nie mogę przyznać obu prokuratorom, żeby Lewy wykazał swoje alibi, lub żeby nie było mordów rytualnych. Jeśli to mówię, to świadom jestem mej odpowiedzialności, zwłaszcza, że mam dużo znajomych i przyjaciół między żydami. Nie twierdzę także, że członkowie rodziny Lewych sprzątnęli Wintera, twierdzę jednak stanowczo, że Winter zamordowany został w piwnicy Lewyego. Oskarżenie nie może znaleźć żadnego po temu motywu, boć zdaniem prokuratorji nie istnieją morderstwa dla krwi. Ja jednak muszę zaznaczyć, że prokuratorja nie udowodniła wcale, że żydzi nie popełniają mordów rytualnych. Nie twierdzę przez to, żeby żydowska religja nakazywała mord dla krwi, albo żeby żydzi wogóle potrzebowali krwi chrześcijańskiej, mam tylko przekonanie, że między żydami są fanatycy, którzy do pewnych celów potrzebują krwi chrześcijańskiej.

„Że antysemici tak samo, jak przeciwna strona, popełniają nieraz błędy, na to się zgadzam i tem tłomaczy się niesłychane wzburzenie, jakie wywołało zamordowanie Wintera w tutejszem mieście i w całym świecie cywilizowanym. Ale wykształceni żydzi byliby doskonale przyczynili się do wyjaśnienia sprawy, do uspokojenia umysłów, gdyby wspólnie z antysemitami byli szukali śladów, czy jednak jaki sfanatyzowany żyd nie dopuścił się rytualnego mordu.

„Moje zapatrywanie, że żydzi dopuszczają się morderstw dla krwi, podziela olbrzymia większość chrześcijańskiej inteligencji. Wspomniałem już, że alibi familji Lewy bynajmniej udowodnione nie zostało. Długo wahała się sprawa to w tę to w ową stronę, aż przyszedł Speisiger i powiedział, że kilkakrotnie widział Wintera idącego razem z Morycem Lewym. Za to i za kilka innych twierdzeń przyaresztowano Speisigera pod zarzutem krzywoprzysięstwa, ponieważ Moryc Lewy zeznał pod przysięgą, że Wintera nie znał. Na rozprawie jednak wielka liczba świadków przysięgła na to, że widzieli Moryca razem z Winterem i Speisiger został uwolniony, a miejsce jego w więzieniu zajął Moryc Lewy. Pytam się, z jakiej racji Moryc wypiera się znajomości z Winterem?

„Nie mogę się zgodzić na wymówkę, że gdyby Lewy przyznał się do stosunków z zamordowanym, to wtedy dopiero rozpoczęłaby się heca i obwinianoby żydów, że sprzątnęli młodego studenta. Przemawia to raczej za poczuwaniem się do winy Lewyego. Dodać należy, że królewska prokuratorja państwa przyaresztowała i oskarżyła żyda Izraelskiego, że w worku niósł głowę Wintera.

„Wszystkie okoliczności przemawiają za tem, że mord spełniony został nie u Hoffmanna ale u Lewyego. Że Hoffmann, dotknięty w swych ojcowskich uczuciach, mógł uderzyć tak silnie Wintera, że nastąpiłaby śmierć, tego ja nie wykluczam; ale gdyby Hoffmann był to zrobił, byłby on sam się oddał na drugi dzień w ręce sprawiedliwości, nie byłby trupa krajał na kawałki, ani też rzucał go do jeziora.

„Udowodniono tu zresztą świadkami, że Aleksander Printz, zanim znaleziono zwłoki Wintera, opowiadał Schillerowej, że trzech żydowskich rzezaków zamordowało młodzieńca chrześcijańskiego, bo chcieli zaopatrzyć się w jego krew. Musiał więc Printz dowiedzieć się przypadkiem o morderstwie, chyba, że przyznamy mu ducha proroczego. Znane przysłowie powiada: Dzieci i błazny mówią prawdę. Również faktem jest, że w dniu 11 marca pełno było w Chojnicach obcych żydów. Udowodniono dalej, że tej nocy świeciło się w piwnicy Lewyego. Co prawda Masloff nie zeznał wszystkiego odrazu i częściowo popadł ze sobą w sprzeczność, jeśli się jednak zważy wielkie wzburzenie i tę okoliczność, że przez zeznania swoje nie chciał Masloff wyjawić swej kradzieży mięsa, to te sprzeczności wydadzą się nam nieuniknionemi. Jeśli panowie jesteście przekonani, że główna rzecz jest prawdziwa, to nie dajcie się obałamucić drobnostkom, lecz zaprzeczcie pytania".

Obrońca Hunrath wykazuje, że zwyczajem kobiecym klientka jego Rossowa mówi dużo, że jednak w głównej rzeczy zeznała czystą prawdę. Jeśli zaś nie zgłosiła się wcześniej do złożenia zeznań, to trzeba to przypisać ogólnemu wstrętowi, jaki odczuwają ludzie tej klasy do sądów, policji i śledztwa.

„Zeznania Rossowej nie przedstawiają się bynajmniej jako nieprawdopodobne, idzie tylko o to, czy historję o parobku opowiadała przed Wielkanocą. — Jeśli pp. przysięgli są tego zdania, to Rossowa musi być skazana. Możliwą jednak jest rzeczą, że świadkowie, którzy zeznali, jakoby tę historję słyszeli przed Wielkanocą, mylą się. Rossowa nie była nigdy karana, zażywa jak najlepszej opinji, możliwem jest więc, że się pomyliła co do daty, natomiast wykluczyć należy z jej strony wszelką uboczną intencję, dlatego proszę o uwolnienie jej od winy. Jakkolwiek jednak wypadnie werdykt, czy po myśli oskarżenia, czy też obrony, pragnę najgoręcej, aby wasz wyrok przyczynił się do wzmocnienia publicznego porządku i sprawiedliwości i to nie dlatego, że w mieście naszem dokonano strasznej zbrodni, ale że władze mimo wielkich wysiłków nie zdołały odkryć zbrodniarza."

W dalszym ciągu przemawiał obrońca żony Masloffa, dr Zielewski:

„Panowie sędziowie przysięgli! Wnoszę, abyście zaprzeczyli pytaniom, odnoszącym się do mojej klientki pani Marty Masloffowej. Oskarżona dopuściła się rzekome zbrodni krzywoprzysięstwa przez to, że potwierdziła zeznania swojego męża. Panów rzeczą będzie osądzić w jaki sposób mogła uważać opowiadanie swego męża za fałszywe i czy dopuściła się przez to krzywoprzysięstwa, że pod przysięgą zeznała, **iż widziała w domu Levyego fotogram i łańcuszek Wintera.** Ja także stoję na stanowisku moich kolegów obrońców. Sam pan nadprokurator Lantz powiedział: „Jeśli oskarżani zeznają prawdę i zostaną uwolnieni, to Levy jest niesłychanie obciążony! Ja idę dalej i powiadam, że **jeśli zeznania mojej klientki są prawdziwe, to obciążeni są w ogólności żydzi.** Kilkunastodniowa rozprawa wykazała dużo okoliczności, obciążających bardzo żydów. Żydzi zaprzeczali wszystkiemu, co zaprzysięgli chrześcijańscy świadkowie.

„Dwóch niewątpliwie wiarogodnych świadków widziało w piwnicy Levyego światło; faktem jest niezaprzeczonym, że w przeddzień i w sam dzień mordu przybyło do Chojnic wielu obcych żydów, mających wygląd rabinów; wiarogodni świadkowie zeznali, że wielu obcych żydów szło do żyda Lessa, Less jednak wypiera się tego. Wielu świadków, jak woźnica omnibusowy Peglan i Dieckmann, zeznają, że posługacz w bóżnicy, żyd Nossek, oczekiwał na dworcu na obcych żydów i rzekł do woźniców omnibusowych: „Biorę cały omnibus dla siebie". Podejrzanem jest dalej, że świadek Steinke słyszał jak Eisenstädt mówił do Nosseka: „Młody Winter dobry jest na zabicie." Na zapytanie „Dlaczego?" odpowiedział Eisenstädt: „Bo ma dużo krwi".

„Na sprawę Lindenstraussów kładę najmniejszy nacisk, chociaż i to jest udowodnione. Być może jednak, że Rossowa pomyliła się co do daty. Bardzo obciążającem dla żydów jest to, co posługacz rabina Printz opowiadał jeszcze **przed** znalezieniem zwłok Wintera, że mianowicie trzech rytualnych rzezaków poderżnęło szyję Wintera w piwnicy Levyego, dlatego, że miał dużo krwi. Udowodniono, że rzezak Eisenstedt nie był tej nocy w szpitalu, jak to twierdzili żydzi. Kiedy dowiedziano się o zamordowaniu Wintera, Siostry w szpitalu zaraz powiedziały: „Tej nocy nie było Eisenstedta w szpitalu. Kiedy Eisenstädt spostrzegł, że go podejrzywają, zaczął się starać o świadectwo, że od soboty do poniedziałku bawił w szpitalu. Świadectwa tego nie wydano mu, bo Siostry wiedziały dokładnie o jego nieobecności. Tutaj na rozprawie zarzucał arogancki Eisenstedt wszystkim zakonnicom kłamstwo i oszczerstwo.

„Prokuratorja czuła się zmuszoną do przyjęcia

SŁOWIANSKA KREW.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

35) przez

DANIELA LESUEUR.

(Ciąg dalszy)

— Tak, pan odjedzie! Ja sama więc dokonam mojego dzieła. Odwiedzę moją kochaną siostrę, moją Sonię, z którą pan chciałeś mnie poróżnić. Ją tylko jedyną kocham. Tak, pojadę do niej natychmiast.

Hrabina skierowała się ku miejscu, gdzie czekał na nią powóz.

— Ją tylko kocham jedyną. Markiz de Brénaz usłyszał wyraźnie te słowa Nadieżdy. A więc ona nie kochała Miranowa.

Lecz w tej chwili nie mogło być mowy o miłości. Trzeba było spieszyć na ratunek tej biednej, tak niesłychanie wrażliwej istocie, którą fala gwałtownie wezbranych uczuć gotowa była popchnąć do czynu, który Nadieżdę mógł na najstraszniejsze wystawić niebezpieczeństwo.

— Pani hrabino — rzekł Hubert, dopędzając panią Miranow przy drzwiczkach karety — odwiedzi pani Sonię Kaweczin... Ja sam panią do niej zaprowadzę... Lecz na miłość Boską, nie jedź tam pani w tej chwili... Nie jedź pani w dzień biały i własnemi końmi!...

Markiz de Brénaz mówił bardzo szybko i stłumionym głosem, starając się zachować wszystkie pozory obojętnej, towarzyskiej rozmowy, by odwrócić uwagę służby i przechodniów.

Rumieniec, który przed chwilą rozpromienił piękną twarzyczkę Nadieżdy, zniknął w mgnieniu oka. Hrabina Miranow pobladła nagle, skoro zastanowiła się na jak straszliwe chciała narazić się niebezpieczeństwo. Nadto ostatnie słowa markiza de Brénaz oczarowały ją niespodzianą propozycją tego współdziałania, o którem marzyła.

— Zaprowadzi mnie pan do Soni?

Przeraził się tak bardzo, aby nie zechciała jeszcze stawić mu oporu, że po chwili wahania rzekł:

— Jeżeli pani tego sobie życzyć będzie.

— Żądam od pana słowa honoru, markizie, że dotrzymasz przyrzeczenia.

Uśmiechnął się i odpowiedział:

— Daję pani na to słowo honoru.

Wzrok obojga złagodniał. Dziwny a niespodziewany spokój zagościł nagle w sercu Nadieżdy i Huberta. W tej chwili obydwoje spojrzeli sobie w głąb duszy najskrytszą. Blask miłości olśnił ich wzajemnie. Dla czego nie rozumieli się przed chwilą? A dla czego zrozumieli się teraz? Któż mógłby to odgadnąć? Głębokie, poważne upojenie owładnęło nimi, niszcząc bolesny ów niepokój, który przed chwilą jeszcze sprawił, że zmierzyli się, jak dwoje wrogów.

I zdało im się, pod wpływem tego dziwnie słodkiego ukojenia, — że usunięte zostało widmo niebezpieczeństwa, że wiecznie obok siebie tak żyćby mogli, nie pragnąc innego szczęścia. Była to więc, jakby pieśń bezgranicznego wesela.

Nadieżda zajęła miejsce w karecie. Głosem łagodnym i pełnym słodyczy hrabina przy pożegnaniu odezwała się jeszcze do Huberta:

— Proszę przyjść do mnie jutro około godziny trzeciej. Pomówimy o tej wizycie u Soni.

— Przyjdę, hrabino.

— Do jutra więc... Do widzenia.

— Do widzenia... Do jutra.

Pochyliła się nieco naprzód na poduszkach powozu, dała rozkaz służącemu. Stangret zwolnił lejc koniom, które wyciągniętym kłusem ruszyły z miejsca.

Nadieżda, żegnając się z markizem de Brénaz, ani słowem nie wspomniała o jego wyjeździe, wiedziała bowiem dobrze, że teraz on już nie pojedzie.

VIII

Nazajutrz hrabina Miranow wstała od stołu około godziny drugiej po południu po śniadaniu, spożytem w towarzystwie hrabiego w mniejszej sali jadalnej pałacu. Sala ta obszerna i wysoka znajdowała się na pierwszem piętrze i służyła wyłącznie obojgu małżonkom. Sala dla uczt i przyjęć ceremonjalnych umieszczoną była w parterze gmachu.

Hrabia z nieodstępującym go ani na krok Semenem, usunął się po śniadaniu do swego gabinetu. Nadieżda przeszła do swej sypialni.

Tutaj obok łóżka hrabiny o czterech rzeźbionych kolumnach, ubranego w draperję pluszową koloru szafirowego, podbitą różowym atłasem, przed obrazami świętych płonęła wieczorna lampa.

Nadieżda zamknęła na klucz drzwi sypialni i uklękła na klęczniku przy łóżku.

Hrabina Miranow była nabożną, tą pobożnością wspaniałą a tajemniczą, pobożnością dusz słowiańskich.

Nadieżda modliła się gorąco i z całego serca. Od dnia wczorajszego żyła jedynie myślą ujrzenia na nowo wymownych i smutnych oczu Huberta i tego spojrzenia, pod którem omdlewała z wzruszenia i radości bez granic. Namiętnie marzyła o tem spojrzeniu noc całą, tłomacząc się sama przed sobą słowami: „Będzie to jedyna słabość, na jaką sobie kiedykolwiek pozwolę". Potem odczuła, że w ogniu tego niebezpiecznego marzenia zwolna topniała energja jej woli i dusza niewieścia. Przeraziła się tem i teraz, gdy za chwilę przyjmie markiza de Brénaz, gromadziła rozpierzchłe swe siły.

Kiedy wstała z klęcznika, zdało się jej, że odzyskała na nowo hart woli i równowagę myśli. Równocześnie prawie pojawił się służący, anonsując przybycie markiza de Brénaz.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Eisenstädtowi z sukursem za pomocą żydowskich świadków. Daremnie. Zakonnice szpitalne zażywają jak najlepszej opinji; z heroicznem zaparciem siebie samych poświęcały się opiece nad chorymi w pokoju i w wojnie, wdzięczny lud otacza je uwielbieniem — te Siostry nie podnoszą lekkomyślnie ręki do przysięgi. Takich przysiąg nie można podawać w wątpliwość, a jeżeli rządowe władze mają takie wątpliwości i według nich działają, to akcja ich stoi w sprzeczności z ogólnym interesem.

„Prokurator powiada: „Konieczną jest rzeczą patrzeć na świadków krytycznie“. Jeśli się unicestwia i ośmiesza przysięgi sióstr zakonnych, lekarza zakładu i całkiem wiarogodnego świadka Wilkego, to odbiera się sędziom wszelką podstawę do wydania sądu. Gdzie był owej nocy rzezak Eisenstädt? Musi to przecie pamiętać, bo chorował wówczas na rękę. A przecież nie może podać swego miejsca pobytu. To przecie jest bardzo podejrzane. Służąca szpitalna opowiada, że nazajutrz Eisenstädt był bardzo blady. Gdzież więc był?

„Obciążają dalej żydów zajścia w sklepie Meyera. Cały szereg świadków widział u Meyera jakiegoś obcego żyda z listą. Meyerowa mówiła, że idzie tu o sprzysiężenie przeciw pewnemu młodzieńcowi. Nadprokurator sądzi, że nieprawdopodobną jest rzeczą, iżby ona z góry wiedziała o morderstwie. Rzecz jednak jest jasna. Było to wezwanie, wystosowane do Meyera, żeby wziął udział w rytualnej akcji, która mu była wstrętna. Dlatego też Meyerowa pyta się wzburzona: „Czy znacie gimnazjastę Wintera?“ — a kiedy potwierdzono pytanie, dodaje: „To nie dobrze. Lepiej, żeby chodził do innego gimnazjum. Inaczej dostaną go tak, czy owak“.

„Świadkowie Hellwigowie w zupełności zasługują na wiarę. Ale i sami Lewyowie rzucili na siebie podejrzenie. Moryc wypierał się ciągle, jakoby znał Wintera, a przecież stwierdzono to zeznaniami kilkunastu zaprzysiężonych świadków. Również i Lewyowa zeznała kilka razy fałszywie. Wypiera się, jakoby 13 marca wychodziła z domu i była u Rossowej, ale na zapytanie: „Przecież kupowała pani w ten dzień kalosze?“ — odpowiada zaambarasowana, że rzeczywiście kupowała, bo nazajutrz były urodziny starego Lewyego.

„Takssmo nie ulega wątpliwości, że łańcuszek w piecu u Lewych był własnością Wintera, inaczej Lewyowa nie byłaby go wydzierała Masloffowej i nie byłaby go tam przechowywała.

„Wina Lewych nie ulega wątpliwości, chyba, że się przypuści, iż oskarżeni ukartowali wszystko między sobą, a i wtedy pozostanie mnóstwo okoliczności obciążających. O ukartowaniu nie może być mowy, bo wiadomą jest rzeczą, ze żyli ze sobą w niezgodzie. Z tych względów stawiam wniosek, aby sędziowie przysięgli zaprzeczyli pytaniom, odnoszącym się do Masloffowej“.

Zabiera głos obrońca Bergowej Heyer i wykazuje, że podejrzenie przeciw żydom wzmocnione zostało obecną rozprawą. Śledztwo prowadzono od samego początku nieudolnie, faktem jest, że nie przeszukano wszystkich ubikacyj ani u Lewyego, ani też w bożnicy. Gdyby natychmiast nastąpiła była rewizja w domu Lewyego, niewątpliwie znalezionoby chusteczkę i łańcuszek Wintera. W jednej celce bożnicy zaniechano rewizji, bo kąpała się tam podobno jakaś kobieta. Tak przynajmniej twierdził podejrzany wielce Nossek.

„Dokładniejsze śledztwo wdrożono w trzy tygodnie po morderstwie, kiedy wszystkie ślady były już zatarte. Komisarz Braun nie zadał sobie nawet trudu przesłuchania dokładnie Masloffa. Miałem przedtem lepsze wyobrażenie o sprycie berlińskich inspektorów kryminalnych. Pan nadprokurator powiedział odnośnie do Levyego: „Osoby, które są w tej sprawie podejrzane, nie mogą być odpowiednimi świadkami“. Tyczy się to jednak bardziej Levyego niż Hoffmanna. Wobec tego należy wykluczyć zeznania Levych, którzy muszą albo przyznać się do zbrodni, albo krzywoprzysięgać. Moryc już krzywoprzysiągł i siedzi w więzieniu.

„Jeśli wykluczymy zeznania Levyego, to upada całe oskarżenie. Komisarz Klatt, którego przysłano dopiero w lecie z Berlina, zeznał, że Masloff mógł poczynić te spostrzeżenia. Tosamo wykazała wizja lokalna.

„Podejrzenie przeciw żydom istniało i istnieje teraz z tem większą siłą, a zatem mocno podejrzanym jest w pierwszym rzędzie Levy. Światło w piwnicy w krytycznej nocy nie da się usunąć gołosłownem zaprzeczeniem. Po Wielkanocy każe Levy obciąć swój kloc rzeźnicki, naprawia piece, zalepia ściany gliną i wapnem, twierdząc, że tego dokonał na Nowy Rok! Co się tyczy chusteczki, to nie ulega żadnej wątpliwości, że Bergowa mogła ją widzieć. Mord spełnili żydzi, a kierował nimi Levy. Wszystkie ślady na to wskazują. Żałować należy, że obecny proces przerwał nić, prowadzącą do kłębka. Przyczyńcie się, panowie przysięgli, do tego, aby tę nić znowu nawiązano, aby wreszcie tajemnica tej zbrodni wyszła na jaw a usuniętem zostało straszne widmo Wintera, żądające sprawiedliwości i pomsty“.

Na tem zakończyły się wywody obrońców. Replikowali jeszcze obaj prokuratorowie, replika ich wypadła jednak tak marnie, że dwóch obrońców zrzekło się z uśmiechem dupliki. Obrońcy Zielewski i Heyer obstają przy zarzucie rytualnego mordu.

Klienci obrońców Vogla i Hunratha, Masloff i Rossowa, zostali skazani na 1 i $2^1/_2$ roku domu poprawy za to, że w pierwszem śledztwie zataili szczegóły dotyczące spostrzeżeń Masloffa i przezto wprowadzili w błąd sędziego, który nie mając dokładniejszych danych, nie mógł wdrożyć dochodzenia przeciw Lewyemu.

Natomiast **uwolniono** Masloffową, która widziała u Lewyego łańcuszek i chusteczkę Wintera, oraz widziała Lewyową u Rossowej, czego Lewyowa pod przysięgą się wyparła. Również **uwolniono** Bergową, która widziała również chusteczkę z literami „E. W.“ i inne rzeczy, obciążające Lewych.

Prokurator nie zgłosił zażalenia nieważności.

Ruch wyborczy.

Ze Lwowa nam piszą: Dziś, 11 b. m. zjawił się na zebraniu wyborczem socjalistów w sali teatru żydowskiego wasz Ignac, Daszyński. Żydzi wypełnili salę po brzegi, więc towarzyszki-żydówki okropnie ciągle piszczały. Zebraniu przewodniczył zecer p. Obirek. Dał głos zapisanemu Daszyńskiemu, ale musiano dobrą chwilę czekać go na sali, bo gdzieś się wcisnął w kąt; wreszcie wydobyto go i wypchnięto na estradę. Mówił najpierw o kulturze złodziei i rzeźników, kulturze mordu, masowej kradzieży, grabieży myśli i uczuć, jadąc po Transwaalu, Anglji, Ameryce, Włoszech, Niemczech i t. d. Potem chlubił się tem, że „Czas“ wystawił jemu i jego przyjacielowi Romanowiczowi świadectwo półtoraszpaltowej czystości szlachectwa. Potem wygłosił coś w guście mowy kandydackiej, obiecując, że gdy zagarnie z swymi towarzyszami ratusz lwowski, otworzy dla ludu salę ratuszową; gdy zagarnie teatr, zniży ceny miejsc, — szpital będzie bezpłatny, a w szkole dziatwa dostawać będzie kajet, ołówek, książkę, buty, obiad, papierosa i bilet z odpuszczeniem grzechów; chłop dostanie mięso co dzień, lożę do „Colosseum“, i asygnatę na parę Halifaxów; pejsacze z czarnej giełdy posady w Kasie oszczędności i t. d. Potem na dowód, że socjaliści są bardzo kulturalni, przytoczył bajeczkę z przed dwóch lat, o golarzu żydzie, który miał skaleczyć cesarza, a monarcha za to kazał wszystkich żydów wytępić. Ktoś z zebranych przerwał pytaniem: „a kto puścił tę bajkę?“, na co p. Daszyński odpowiedział: „zapytajcie rządu“. Użył sobie także na prokuratorze („Teodorze Smolarzu“) za jego „Kusicieli ludu“. Dalej uczynił wycieczkę przeciwko Breiterowi, objaśniając, że socjaliści lwowscy dostają od agitatorów brajterowskich straszne cięgi, że kołami Breiter odpędza agitatorów z „partji“. Przyznał atoli, że Breiter po królewsku fetuje swoich agitatorów. Gdyby nie socjaliści — mówił dalej Ignac — toby nas wszystkich już dawno djabeł za uszy trzymał. Francja ma już dwóch ministrów socjalistów. „Banda reakcyjna i klerykalna“ w Austrji jeszcze Daszyńskiego nie chce mieć ministrem, ale Ignac nie traci nadziei. Ignac jest zdaje się przyjacielem Przybyszewskiego i jego „nagiej duszy“, bo bardzo się oburzał na berliński „zamach na nagie piękno“ i jest zdecydowanym przeciwnikiem gorsetów, sukienek i „majteczek“ — żydóweczki przyjęły to oświadczenie Ignaca głębokiem westchnieniem, zwłaszcza wobec tego, że, jak dodał, teraz wybiera się ze swą „działalnością“ na wieś, bo w mieście już się dosyć napracował. Dużo oklasków i okrzyków: „niech żyje“, „hańba mu“ i t. d. Kwintesencją przemówienia Mokłowskiego było, że notuję dosłownie — brajterowscy mają prawo wyboru w Brygidkach (lwowski zakład karny), jak przystoi złodziejom w dosłownem tego wyrazu znaczeniu.

Mięsowicz dodał jeszcze, że jeden z brajterowców ofiarował Mięsowicza żonie 50 złr. dla męża, byle odłączył się od „partji“, a przeszedł na stronę Breitera. Przedłożył też Mięsowicz rezolucję z oburzeniem dla Breitera, iż walczy rozbojem i rozpajaniem ludzi. Krzyknięto: „wszyscy“ na pytanie, czy zgoda co do rozolucji i zebranie się skończyło. *(rs.)*.

Dnia 12-go b. m. w sali stowarzyszenia „Gwiazdy“ odbył się dalszy ciąg zgromadzenia wyborczego, zaczętego przed dwoma tygodniami (na którem jawili się byli wszyscy kandydaci z V kurji lwowskiej, z wyjątkiem p. Breitera) pod egidą „komitetu niezawisłych rękodzielników i przemysłowców“. Ponieważ wczoraj ze sceny teatru Gimpla zapowiedziano, iż dzisiaj Wasz Ignac będzie znowu przemawiał, więc „towarzyszki“, wszystkie „postępniejsze“ Sury, Berty, Małki, Kreindle itd. zjawiły się w bardzo licznym zastępie w towarzystwie swoich „meszuresów“. Rebe Ignac powitany został oklaskami, wznoszeniem mufek w górę, a moja sąsiadka szepnęła: „ech möchte ihm schicken a Kusch...“ Ale nie przyszło do tego.

Zebraniu przewodniczył mieszczanin p. Strzelecki i udzielił głosu p. Daszyńskiemu dla dyskusji na programem kandydatów, którzy na zebraniu poprzedniem wygłosili swe mowy i obrał sobie za temat sprawę solidarności wiedeńskiego Koła polskiego. Walcząc przeciw niej, Daszyński zapewniał, że rządy socjalistyczne nie dopuściłyby do wysokiego podatku od cukru, wysokich czynszów za pomieszkania, do podrożenia piwa. Dalej porównywał siebie do ś. p. Hausnera i Lewakowskiego, za którym — jak wyznał — sam agitował, chociaż Lewakowski robił w polityce swej głupstwa. Oświadczył, że chętnie zrzekłby się apetytu na mandat do Rady państwa, gdyby go wpuszczono do Sejmu (głos: „Ignac, a nie szkoda ci pięciu ryniów?!). Chciałby być w Sejmie, aby wywalczyć reformę wyborczą sejmową, gdyż to, co zdobyli Romanowicz, Rutowski, Dworski etc., to tylko „marne pokurcze“ reformy. Wytykał dalej Kołu, że politykę swą opiera o kahał i indeferentyzm, biedę i ciemnotę chłopa ruskiego.

Zachodnia Galicja jest cała opozycyjna, wszędzie bądź socjaliści, bądź ludowcy, bądź stojałowczycy, walczą skutecznie przeciw konserwie, na wschodzie kahał i ciemny ruski chłop są powolnem narzędziem polityki Koła i jego firmantów. To dowodzi, że faktycznie dokonany już jest podział Galicji na dwie połowy, podział, którego domaga się sfanatyzowana szowinistyczna frakcja Rusinów. Nakoniec obiecywał tym, którzy wyrzekną się raz na zawsze myśli o Kole polskiem, że będą długo żyli i zaręczał słowem uczciwego socjalisty, że nie zginą „przedwcześnie“.

Mowy Daszyńskiego prawie wcale nie oklaskiwano, tak znużył i apatją przejął słuchaczy i słuchaczki, chociaż te były w szczęśliwszem położeniu, bo w połowie tej suchotniczej mowy — pousypiały. Potem mówił znowu Mokłowski (wzdycha, by nareszcie skończyły się te banalne wiece wyborcze), ale i jego lekcja socjalizmu nie rozpaliła, ani nawet nie rozgrzała zebrania. Co jednak mają wspólnego z Daszyńskim, Mokłowskim i Hudecem, który także przemawiał, nasi przemysłowcy i rzemieślnicy, którzy niby zwołali zgromadzenie? Tyle wspólnego, co ten piesek, który zjawił się na sali, obwąchał płaszcz Daszyńskiego i co prędzej uciekł, odczuwszy instynktowo, że i Daszyński, gdy jest na mownicy, nie ma przy sobie kiełbasy wyborczej.

A teraz słowo serjo; gdzie się podzieli ci rycerscy nieustraszeni kandydaci lwowscy: Traczewski, Witoszyński, Breiter, którzy wszyscy mają przecież wiarę w swoje siły, wiarę, że potrafią walczyć przez całą kadencję, — przynajmniej przez jedną — o dobro wyborców, o interesy ekonomiczne, społeczne, polityczne kraju. Gdzież to oni dzisiaj się podzieli??

Wstyd wyznać, że ani jeden z nich się nie pojawił na dzisiejszem zebraniu, ani jeden nie chciał narażać się na polemikę i krytykę ze strony przeciwników, — wszyscy zlękli się wrzasku terrorystów, więc dla świętego spokoju, zostali w domu za piecem — czy na korzyść sprawy publicznej?.. solidarności narodowej? chwały Koła polskiego??...

(rs.).

Ze Lwowa telefonują nam: Komitet rękodzielników i przemysłowców zwołał wczoraj wieczorem do sali „Gwiazdy“, przy ul. Franciszkańskiej, wyborców na dalszy ciąg zgromadzenia, które odbyło się przed dwoma tygodniami. W sali zebrała się spora ilość wyborców i niewyborców, zwabionych nadzieją, iż przemowa Daszyńskiego dostarczy im pożądanej rozrywki. Przewodniczył krawiec Segeta. Atoli jeszcze przed rozpoczęciem obrad ustawiła się u wylotu ul. Franciszkańskiej banda zwolenników Breitera, zbrojnych w koły i pałki, celem udzielenia socjalistom należytego pro memoria. O kwadrans na 8 wysiadł z tramwaju elektrycznego socjalista Hudec; w tej chwili Breiterowcy rzucili się ku niemu, rycząc: „Bij go! Grzmocić!“, lecz Hudecowi udało się ujść niechybnych wałów i zemknąć do sali, skąd po chwili wysypały się roje socjałów, chcących bronić swego prowodyra.

Breiterowcy cofnęli się tymczasem na środek ulicy Łyczakowskiej. gdzie obili kilku przechodniów, podejrzanych (!!) widocznie o niesprzyjanie Breiterowi! Dokonawszy tego zajęli środek ulicy oczekując w skupieniu ducha na falangi wrogów, które zbliżywszy się na pewną odległość, przystanęły. Obyczajem homeryckich bohaterów poczęto wymieniać sute porcje obelg i wymyślań, których ze spokojem słuchał jeden jedyny, poważnie spacerujący policjant. Po półgodzinnej walce na języki i wygrażaniu sobie pięściami, rozpoczęła się walka, w której Breiterowcy, dopadłszy murarza Miszkiewicza, wciągnęli go wraz z jednym jeszcze towarzyszem do bramy domu l. 5 przy ulicy Łyczakowskiej, gdzie został straszliwie pobity.

Niemało też oberwał jego towarzysz nieznany z nazwiska. Przechodnie na widok zamieszania i groźnej postawy stron wojujących, kryli się po bramach, ale nie jednemu dostało się w zamięszaniu po głowie lub grzbiecie.

Wreszcie zatelefonowano po policję i pogotowie ratunkowe. Urzędnik policji p. Wyszyński z silnym oddziałem żołnierzy i kilku ajentami oczyścił plac boju, a pogotowie zajęło się kilkunastu poranionymi.

Dzisiejszy „Dziennik Polski“ donosząc o tych ekscesach, zapytuje, co będzie przy samych wyborach, skoro na miesiąc przed nimi spokojny obywatel nie może być pewny czy zwolennikom jednego lub drugiego kandydata nie przyjdzie na myśl wywrzeć na nim swoich namiętności politycznych.

KRONIKA.

Kalendarz kościelny. Dziś we wtorek Homobona, wyznawcy i Dydaka; w środę Jozafata Kuncewicza, biskupa, męczennika; we czwartek Leopolda, wyznawcy i Gertrudy, panny.

Kalendarz myśliwski. W listopadzie wolno polować na: jelenie (samce), rogacze (samce sarn). zające; na głuszce, cietrzewie, jarząbki, kuropatwy, bażanty, przepiórki, dropie, pardwy i dzikie gołębie, oraz na ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Dziki i lisy należy tępić.

Przez cały rok nie wolno polować i należy ochraniać: łanie, sarny (kozy), cielęta i spiczaki, tudzież samice głuszców i cietrzewi.

Kalendarz rybacki. W listopadzie ochraniać należy: pstrąga i łososia, oraz raka samca i samicę.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 6 minut 54, zachód przypada o godz. 3 minut 58; długość dnia godzin 9 minut 4

Stan powietrza. Dnia 13-go listopada o godzinie 7 rano, barometr 744·9, termometr + 3·0, wilgotność 94%, wiatr wschodni. 10.

Po słynnej obronie „Zamętu“ pana Szczepańskiego-Mirorskiego, z którą wystąpił „Dziennik poznański“, przyszła kolej na wypisywanie różnych nonsensów z powodu zamachu na p. Götza. Jakiś „Polak z Galicji“ zajęczał kapłonim głosem na szpaltach „Kurjera Poznańskiego“, żaląc się na zdemoralizowanie kraju, w którym „takie rzeczy“ mogą się przytrafiać, a rozumując z iście stańczykowską logiką, zapożyczoną żywcem ze szpalt „Przeglądu Polskiego“, dochodzi do wniosku, że przyczyną nędzy moralnej i ekonomicznej naszego kraju jest — za wiele gimnazjów, uniwersytetów (!?) i wogóle oświaty. Arystokratyczna nienawiść do „proletarjatu, który nie jest i nie może być normalnie rozwijającym się czynnikiem w społeczeństwie“ (?!!), bijąca z każdego słowa tych elukubracyj, nie pozwala ani na chwilę wątpić o mętnem źródle, z którego wytrysnęły. Wiemy dobrze, kto to jest ów „jeden z najznakomitszych naszych pedagogów“, twierdzący, iż „dziesiąta część (!!) naszych szkół średnich i dziesiąta część naszych akademików wystarczyłaby dla zapełnienia urzędów i zawodów: lekarskiego, adwokackiego itd.“ tak, jak gdyby wyższe wykształcenie tylko do służby państwowej było potrzebne i tak, jak gdyby kraj nasz posiadał rzeczywiście olbrzymie zastępy zdolnych lekarzy, dobrych adwokatów, lub choćby tęgich urzędników. Nie jest też nikomu tajnem, kto są owi „wszyscy światlejsi ludzie w kraju“, co „czują to, a jednak nie mają odwagi wystąpić z energiczną reformą“, mającą na celu dalsze fabrykowanie głupich, „ślepych węgorzy“; imiona ich są równie dobrze znane, jak żarłoczność i perwersja stronnictwa, do którego należą, a które, usiłując być głową kraju, stwierdza dowodnie stary, lecz dobry aksjomat, że „od głowy ryba cuchnie“. To też jeremjady „Polaka z Galicji“ nie przekonają nikogo, kto w oświacie widzi przyszłość kraju i społeczeństwa, przyszłość, której rychłe nadejście usiłuje opóźnić drżąca o swą wszechwładzę klika.

Cały artykuł jest tak głupi i niesmaczny, że już nie gniew, lecz litość przejmuje serce czytelnika na myśl o mózgu, w którym został wypietraszony. Cechą tej elukubracji jest zwykła ordynarna zła wola i głupota bez żadnych innych przymieszek. Ale od czegóż żórawia czujność „Nowej Reformy“? Tak jak Moskale czują wszędzie intrygę polską, tak organ p. Rottera z iście szpiclowskim węchem wietrzy w każdym „denuncjację“ i to nie byle jaką, denuncjację polityczną, obliczoną na podkopanie całego liberalizmu w Galicji.

Czy ów „Polak z Galicji“ biada nad „szlachetnymi“, zdaniem „Nowej Reformy“, „młodzieńcami“, którzy z tak liberalną hojnością rozporządzają cudzymi pieniędzmi „na cele narodowe“, czy wymyśla na oświatę, czy na zdemoralizowanie społeczeństwa, „Nowa Reforma“ zawsze woła w niebogłosy, iż „szczują na opozycję“. Wynikałoby stąd, że tępe pociski, wycelowane do oświaty, trafiają w piersi „Nowej Reformy“, a kto wymyśla opryszkom, ten godzi w liberałów! Logika pierwszego zdania może godnie rywalizować z rozumowaniem, używanem przez „Polaka z Galicji“; szczerości i otwartości drugiego zdziwią się nawet nieprzyjaciele liberalnej blagi. Skoro wszakże organowi p. Rottera tak bardzo zależy na dobraniu dla skoncentrowanych odpowiedniego towarzystwa, to nikt nie sprzeciwi się tym skromnym, a z głębi go serca płynącym życzeniem. Habeat sibi!

---

* **Szachraje.** Jak wiadomo, żydzi poruszają niebo i ziemię, aby w jakikolwiek sposób uprawdopodobnić przynajmniej niewinność Hilsnera, skoro już udowodnioną być nie może. Olbrzymie sumy wyrzucane przez nich, mają służyć do zapłodnienia mózgów różnych zżydziałych mężów nauki, którzy zalewają Trybunał i przysięgłych swoimi „parere“ orzekającymi na niewidziane, że mordercą był każdy inny— z wyjątkiem Hilsnera.

Ostatnio pojawiły się w żydowskich blattach takie orzeczenia: „Oba morderstwa Hruzównej i Klimównej są bezsprzecznie (?) wypadkami merdów seksualnych, więc skoro Hilsner jest człowiekiem normalnym, przeto morderstwa musiał (!) dokonać kto inny“. Teraz już wiemy, dlaczego dr Aurednicz̀ek tak usilnie starał się o to, by kwestja mordu dla krwi pozostała na uboczu, wiemy dlaczego krążą takie masy broszurek, świstków i pamfletów zasypujących całe Czechy. Rzekomym obrońcom całego żydostwa przed „krwawym zabobonem“ chodzi tylko i jedynie o to, aby wyłączając kwestję mordu dla krwi, postawić całą sprawę na gruncie seksualnym, a potem, udowodniwszy, że Hilsner jest normalnym człowiekiem, mieć podstawę do utrzymywania, iż jest on niewinny! Próbowano go zrobić warjatem — nie udało się; ale spryt żydowski potrafi i zdrowie umysłowe zabójcy obrócić na jego korzyść. Warjat — a więc nie zabił — nie warjat — ergo niewinny — oto logika żydowska. Zobaczymy wszakże, czy sędziowie pójdą na lep idjotycznych frazesów, których źródłem kieszeń bankierów i potentatów giełdowych, zobaczymy, czy taka „djagnoza przez wyłączenie“ znajdzie aprobatę 12 ludzi, mających, według sumienia, rozciąć gordyjski węzeł, splątany w okół rzezackiego noża... Pokaże się to już w najbliższej przyszłości.

* **Ks. Puzyna — kardynałem?** Do „Pol. Corr.“ donoszą z Rzymu, iż najbliższy konsystorz papieski odbędzie się w połowie grudnia i że biskup krakowski ks. Puzyna otrzyma purpurę kardynalską.

* **Listy wyborcze** od wczoraj wystawione w tutejszym Magistracie, wykazują w kurji II. miejskiej ogółem 6639 wyborców, z których przypada na inteligencję 2525, a na głosujących na podstawie cenzusu podatkowego 4114 uprawnionych wyborców.

Kurja V powszechna liczy ogółem 16.280 wyborców. podzielonych na XIV. sekcyj wyborczych.

* **Wodociągi.** Wczoraj nareszcie rozpoczęto przepłukiwanie rur wodociągowych w ulicy Grodzkiej, w Rynku i w niektórych innych ulicach, jest zatem pewność, że w najbliższym czasie mieszkańcy będą już mogli korzystać z wody bielańskiej. Obecnie odbywają się instalacje wewnętrzne w wielu domach prywatnych.

* **Odebrał sobie życie** w Tarnopolu konduktor pocztowy Aleksander Wygonny, zażywszy sporą ilość kwasu karbolowego. Wypompowanie żołądka przedsięwzięte w szpitalu, okazało się już zbytecznem, gdyż denat zakończył życie.

* **Zawsze oni.** Dziś przed trybunałem sędziów przysięgłych, pod przewodnictwem radcy W. Urala, w asystencji M. Turewicza i sekretarza dra Federowicza, toczy się rozpoczęta wczoraj rozprawa przeciw 80-letniemu Abrahamowi Klugerowi z Bochni i Feirlowi Lindenbergowi, 43 lat liczącemu propinatorowi w Daminicach o zbrodnię oszustwa z §§ 197, 200 i 203 u. k., popełnioną przez rozmyślnie fałszywe świadczenie przy imatrykulacji aktu zaślubin. Prócz wymienionych oskarżonym był w tej samej sprawie Dawid Perlroth, który dożywszy 89 lat, przeniósł się już do wieczności. Marjanna Rothowa zamieszkała na Węgrzech, na rozprawę się nie stawiła i to już po raz drugi, mimo, że rozprawę, wyznaczoną jeszcze na poprzednią kadencję, z powodu właśnie niestawiennictwa tejże odroczono. Oskarżenie wnosi zastępca prokuratora dr Solak, obronę prowadzi profesor dr J. Rosenblatt. Należy przytem zauważyć, iż „Czas“ pisze, że „na ławie oskarżonych zasiedli Abraham Kluger i 89 letni, zupełnie głuchy Dawid Perlroth“, którzy to „obaj starcy, czynią wrażenie ludzi napół zamarłych, nic nie pamiętają i o niczem nie wiedzą“. Otóż konstatujemy, iż Dawid Pelroth jest nietylko na pół, ale nawet całkiem zmarły, wobec czego nic nie może wiedzieć ani też pamiętać, a Marjanna Rothowa, którą sprawozdawca „Czasu“ również umieścił na ławie oskarżonych, buja sobie gdzieś po Węgrzech!

* **Brutalność żydowska.** Żydziaki i „towarzysze“ kaźmierscy urządzają sobie sport z napadania na nieletnie dzieci, noszące obiad robotnikom w fabrykach podgórskich. Rozlewają im zawartość garnuszków, zrzucają czapki na ziemię, biją i t. d. — W sobotę przechodził przez Dajwor, wysłany przez majstra Goryczkę chłopak szewski Józef Filipczak. Żydziaki obstąpili go i zaczęli popychać a wtedy ujął się za nim czternastoletni Józef Skowron. Żydki cofnęli się, lecz w tejże chwili na malców posypał się grad kamieni. Skowron odniósł obrażenia na uchu, policzku i tuż przy samem oku, Filipczak z kilku ranami ledwo się przywlókł do domu, gdzie obecnie leży w łóżku poważnie chory. Fakt mówi sam za siebie.

* **Od p. Wincentego Kramarczyka** otrzymujemy następujące pismo z prośbą o zamieszczenie: „Szanowna Redakcjo! W sprawozdaniu z niedzielnego zgromadzenia właścicieli realności, zamieszczonem w „Nowej Reformie“, zostały moje, tamże wypowiedziane słowa, w sposób niezgodny z prawdą przekręcone, tak, że wynika z nich, jakobym ja wyraził się: „co nam po takiem Kole polskiem?“ Oświadczam zatem, że odnośnie do słów prof. Leo: „nie zawsze można zrobić w Radzie państwa to, coby się chciało, gdyż rząd do tego często nie dopuszcza“, odpowiedziałem, iż w takim razie lepiej już chyba wcale posłów nie wybierać, skoro oni, bez względu na to, czy są ludowcami, demokratami, czy stańczykami, nic dla nas zrobić nie zdołają“.

* **P. Schnür-Pepłowski**, znany literat-historyk, zapadł ciężko na zdrowiu.

Na kościół Jasnogórski złożyli w dalszym ciągu: K. W. A. z Dziekanowic 3 kor. z prośbą o spełnienie życzeń Petrykowa z Jodłownika 1 k., N. N. z Frysztaka 1 k., Bocia i Stefcia z własnych oszczędności z prośbą o pomoc w nauce 1 k. 10 h., M. Wojnar z Trześniowy 2 k., J. M, K. P. 7 k. z prośbą o zdrowie i błogosławieństwo we wszystkich sprawach, Wilhelm Drozdowski z Jezowego 2 k. z prośbą o zdrowie dla całego domu, Kazio Piekarski 1 k. z prośbą o opiekę Najśw. Panny i dobry postęp w naukach, Justynia Bulenda 3 kor. z prośbą o opiekę Najśw. Panny, ks. M. Kozak z Jarosławia 1 k. 60 h., J. K. z prośbą o zdrowie 1 k., straż skarbowa z Jęzoru 6 k., A. M. z Jordanowa 3 k. z prośbą o zwyciężenie nieprzyjaciół, Wodecki z Wysokiego Brzegu z prośbą o spełnienie życzeń 2 k., E. L. z Frysztaka z prośbą o dalszą opiekę Matki Boskiej 5 k., Marja Wielgusowa z Czarnego Dunajca 5 k., St. K. z Klikowej 4 k. z prośbą o oddalenie nieszczęść od domu, Jan Mierzwiński z Ryglic 4 k. z prośbą o wyleczenie prawej nogi z reumatyzmu, Wilnś i Miecio Dębiccy z Mielca 2 kor. z prośbą o zdrowie, P. S. z prośbą o pociechę 2 k., Zygmunt Czarnowski z Przeworska 20 k., Edward Klebert z Myślenic 3 k. z prośbą o błogosławieństwo, Tekla Bujakiewicz z prośbą o zdrowie 2 k., K. W., Z. K. z Tyńca 4 k., B. K. z Krakowa 10 k., N. N. 1 k. 20 h. z prośbą o opiekę i zdrowie. Razem w dniu wczorajszym 96 kor. 90 hal. Ogółem 6689 kor. 5 h., 35 rs., 42 kop., 1 mk., 27 lirów.

Dla Rozalji Wicherek: C. k. straż skarbowa w Jęzorze 3 k., dla ociemniałego 2 k.

Dla wdowy po weteranie: Straż skarbowa w Jęzorze 2 k., Stanisława 6 k. prosząc o jedno „Zdrowaś“, N. E. B. 3 k. na uproszenie u św. Józefa pewnej łaski.

Dla kaleki: Straż skarbowa w Jęzorze 2 k., R. B. 2 k., Węglarski 2 k.

Dla staruszki wdowy po weteranie 1 k.

Leopold Hüller, adjunkt fabryki cygar w Krakowie, przeżywszy lat 48 zmarł w Krakowie dnia 9 b. m.

Szkoła polska imienia królowej Jadwigi, będzie otwartą w roku bieżącym na kresach Galicji w Zwardoniu, jako w roku jubileuszowym Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Szkoła ta ma być pomnikiem wystawionym po pięciu wiekach dla tej dzielnej królowej, która dotąd jest dla nas wzorem prawdziwej Polki, pełnej poświęcenia. Dziś niewiasty polskie pragną Ją uczcić, a czyż znajdzie się sposób godniejszy nad otwarcie szkoły ludowej Jej imienia.

Pierwszy to będzie pomnik — szkoła, na którą swe oszczędności składają kobiety polskie, a datki płyną nawet od wieśniaczek naszych, ale jak dotąd niedostateczne, gdyż do dokończenia tej budowy potrzeba 8000 koron! Przeto Zarząd krakowskiego Koła pań Tow. „Szkoły ludowej“ zwraca się do szanownych niewiast polskich wszystkich sfer i z pod wszystkich trzech zaborów, ufny, iż nie znajdzie się ani jedna, którąby choć grosza nie dorzuciła na szkołę w Zwardoniu, dla uczczenia królowej bohaterki, o jak najrychlejsze nadsyłanie datków pod adresem: Zarząd krakowskiego Koła pań Tow. „Szkoły ludowej“, ul. Szpitalna 7, II p., jak i o zwracanie tamże „list“ przeznaczonych do zbierania na ten cel datków.

Szanowne Redakcje o powtórzenie niniejszej odezwy

sza również Zarząd krakowskiego Koła pań Tow. zoły ludowej“.

Sekcja dobroczynności Rady miasta oprócz zaienia przyjęcia do gminy osób obcych, uchwaliła łacić 1000 koron Stow. ku niesieniu pomocy um uczniom szkół ludowych; 1000 koron komite, rozdającemu obiady ubogiej dziatwie szkolnej eścijańskiej; 1000 koron Towarzystwu dobroczyn i 1000 koron Zakładowi św. Kazimierza w Pana szkołę polską; 400 koron stow. żydowskiepielęgnowania chorych „Bilew Choliw“ i 100 Stow. zaopatrzenia ubogich uczennic żydow w odzież i obuwie. Uchwalono oddać dwie siena wychowanie kosztem gminy; przeznaczyć doowy kredyt 2000 koron na wsparcia jednorazoila ubogich miejscowych, a wreszcie uchwalono ok 1901 udzielić kilku ubogim stałego wsparcia.

Z sali sądowej. Dziś o godzinie 11 przed poiem rozpoczęła się rozprawa przed trybunałem sięgłych pod przewodnictwem nadradcy BronisłaKawskiego przeciw Janowi Grabtzowi, krawcowi orawskiej Ostrawy, o zbrodnię pospolitego mortwa z §§. 134, 135 nk.

Grabietz dnia 18 go września b. r. o godzinie 2 ołudniu przybył do kuchni pp. Barańskich przy Starowiślnej, gdzie kilkoma strzałami z rewol pozbawił życia żonę swoją Joannę. Grabietz okonaniu morderstwa padł na ziemię symulując enie, lecz odwieziony do szpitala św. Łazarza kazał żadnych śladów jakiegokolwiek obrażenia trncia. Według zeznań świadków Grabietz żonę bił, więc ta nie mogąc żyć z nim uciekła i rakowie wstąpiła do służby. Grabietz przybył do owa, odszukał żonę i począł ją namawiać, aby iego powróciła, a gdy ta nie chciała zgodzić a to, w rozdrażnieniu strzelił do niej kilkakroz przyniesionego rewolweru, kładąc ją trupem iejscu. Oskarżenie wnosi zastępca prokuratora Ptaś.

niec lwowskiej „Harmonji“. Pod powyższym typodają dzienniki lwowskie wiadomość o zupełnym u tej tak niegdyś świetnej lwowskiej „HarmoTowarzystwo lwowskie istniało 27 lat, otrzyo hojne subwencje od gminy (4.500 złr.) i od , mimo tego orkiestra podupadała coraz barliczba jej członków zeszła do 16-tu, którzy w h wypłowiałych mundurach przygrywają w loniższego rzędu. Jak wielką musiała być deizacja w „Harmonji“ lwowskiej świadczy fakt, atnie posiedzenie wydziału Towarzystwa odbyło szcze w roku 1895 Mimo zupełnego bezrządu ała „Harmonja“ subwencje do czasów ostatnich iec jej nastaje w skutek uchwały magistratu iego, powstrzymującej dalsze subwencje... U nas j!...

sali hotelu Saskiego odbędzie się w niedzielę 18-go b. m. drugi koncert popularny orkiestry kowej „Harmonji“ z przeznaczeniem dochodu om Pracy na Kazimierzu. Bilety na ten konprzedaje księgarnia muzyczna p. Antoniego Piiego i sp. ul. św. Jana 3 i handel p. Ferd. ra przy linji A—B. Wstęp do sali wynosi dla ych 50 hal. Bliższe szczegóły o tym koncercie y w ciągu tygodnia.

Kasa miejska w gmachu magistrackim z poworzeniesienia do nowo urządzonego lokalu w dzie u od strony ulicy Poselskiej jest od wczoraj do 15 b. m. zamknięta i w ciągu tego czasu nie muje żadnych opłat ani też nie uskutecznia żawypłaty.

Przed otwarciem kasy odbędzie się ogólne skon. Wypłaty odbywać się będą odtąd według noinstrukcji, według której interesanci wpierw windać się do likwidatury a następnie do kasy.

Rada miejska odbędzie nadzwyczajne posiedzenie zwartek dnia 15-go b. m. o godzinie 5 tej po nia.

Koncert „Lutni“. Nasza śpiewacza drużyna zaurowała wczoraj sezon zimowy koncertem, który bogatego, starannie ułożonego i nader urozmaio, a co za zasługę urządzającym przyznać nanie zbyt nużącego programu, odznaczał się, jak e bardzo starannem wykonaniem. Obok chóru i“, który po odpoczynku letnim stanąwszy w ejszym, niż przedtem szeregu, przekonał nas, że śpiewa „a capella“, czy w towarzystwie orkiezawsze śpiewa harmonijnie, zgodnie, czysto, rytie, oraz z tem wyrównaniem głosów, które spraludzenie, jak gdyby to jeden tylko człowiek ał. Z licznego programu, najbardziej przypadł gustu Ritornel „Schumanna“, wykonany na z całą finezją i należytem zrozumieniem rytObok chóru aż dwoma solistami uraczyła nas ia“. Mógłbym śmiało nic nie pisać o jednym h. Któż bowiem nie zna p. Hocka i jego gry? jednak wspomnieć o nim chociażby dlatego, zoraj zdawał się on być szczególnie usposobionym; nic więc dziwnego, że nie było końca okla skom, które zmusiły go do nadprogramowych naddatków.

Drugim solistą była p. Stefanja Kohnówna. Kiedy przed kilku laty, młodziutka podówczas uczennica ś p. Mireckiego pierwsze na estradzie koncertowej stawiała kroki, a zaznaczam wyraźnie, że było to w tej samej sali i w tem samem otoczeniu naszej sympatycznej „Lutni“ — już podówczas dawały się słyszeć liczne głosy, że wyrobi się z niej dzielna w przyszłości śpiewaczka. I nie omylono się. Po kilkuletnich sumiennych, jak się okazuje, studjach u słynnej śpiewaczki p. Papier w Wiedniu, przedstawiła nam się wczoraj p. St. Kohnówna nader sympatycznie, jako koloraturowa śpiewaczka o bardzo szlachetnym metalicznym głosie, ślicznym trylu i ładnem staccato. Podobała się też ona bardzo wczorajszej, licznie zebranej publiczności, która oklaskami i wywoływaniem zmusiła ją do nadprogramowych dodatków. Jak się dowiaduję, zamyśla p. St. Kohnówna stale osiąść w Krakowie. W ten więc sposób przybędzie naszemu miastu jedna z pierwszorzędnych, a dziś bardzo nielicznych śpiewaczek.

Wreszcie wspomnieć należy o orkiestrze 13 pułku, która wykonaniem uwertury, oraz towarzyszeniem śpiewowi solowemu i chóralnemu przekonała nas, że bądź co bądź jest to jedyna nasza orkiestra.

Publiczność licznie zapełniła salę. R. Ł.

W Jaśle otworzoną zostaje nowa filja Banku austrjacko-węgierskiego. Naczelnikiem nowej tej filji bankowej mianowany został dotychczasowy adjunkt krakowskiej filji p. Alfred Reiss, cieszący się zarówno życzliwością kolegów, jak i ogólną sympatją Krakowa, który dziś opuszcza, udając się na nowe miejsce przeznaczenia.

---

§ Opór żydów. Proces z powodu stawiania oporu władzy policyjnej przez żydów jest przedmiotem szczegółowego opisu w jednym z ostatnich numerów „Hamelica“. W streszczeniu sprawa przedstawia się, jak następuje:

Dnia 1 lutego r. b. policjant z Białejcerkwi otrzymał rozkaz od komisarza odwiezienia chłopca żydowskiego, Szaję Raskina, do wsi pobliskiej, gdzie miano sprawdzić jego legitymację, bo żydziaka posądzono o włóczęgostwo. Policjant wynajął wóz u włościanina Piotra Serbina i razem pojechali z chłopcem. Na rynku, gdzie się przechadzało dużo żydów, malec wzywał ich do pomocy. Podeszło naprzód dwóch, potem więcej, a wszyscy wołali, że wiodą żyda do chrztu. Policjant, który nie był w uniformie, przedstawił papier urzędowy komisarza, ale żydzi odrzekli, że nie umieją czytać, odrzucając także propozycję policjanta, który chciał się z nimi wrócić do komisarza.

Wdzierali się na wóz, usiłując gwałtem uwolnić chłopca, przyczem pobili silnie policjanta, raniąc go w głowę i kalecząc twarz. Przed sądem okręgowym w Kijowie stanęli w charakterze oskarżonych: Hirsz Pawłowski, Jojne Ramer, Dawid Winorecki, Meir Zatułowski, Szabsa Lew, Szulem Markow, Dawid Srebrnik, Henoch Frydman i Wolf Perlis. Świadkami byli policjant i woźnica, obrońcami adwokaci Szwiejkow, Cukierman i Purman. Wyrokiem sądu skazani zostali żydzi: pierwszy na 4 miesiące więzienia, drugi na 1 miesiąc, trzeci i czwarty po 2 miesiące aresztu policyjnego, piąty na 3 tygodnie, pozostałych 4 sąd uwolnił.

Wypadki w Chinach.

LONDYN 13 listopada. (T. B. K.) „Times“ dzisiejszy donosi: Ostateczne punkty, na które się zgodzili posłowie mocarstw w Pekinie, jako na warunki pokoju z Chinami, streszczają się w następujących żądaniach:

1) Cesarz chiński każe postawić wspaniały pomnik ku uczczeniu pamięci barona Kettelera na miejscu, w którem poseł został zamordowany. Nadto jeden z najbliższych krewnych cesarza musi wyjechać do Berlina, aby przeprosić cesarza Wilhelma za obrazę, jaką dla niego stanowiło zgładzenie jego pełnomocnika.

2) Jedenastu książąt i mandarynów chińskich, których nazwiska wyszczególniono, ma być publicznie ściętych za wywołanie rewolucji hord „Czerwonego kułaka“.

3) We wszystkich prowincjach, w których objawił się ruch rewolucyjny, egzamina państwowe, na których, jak wiadomo, opiera się cały organizm państwowy Chin, mają być na przeciąg 5 lat zawieszone

4) W przyszłości wszyscy urzędnicy, którzyby nie okazywali dosyć energji w tłumieniu wykroczeń przeciw cudzoziemcom, natychmiast mają być ukarani i wydaleni ze służby.

5) W całych Chinach mają być rozlepione plakaty, surowo wzbraniające ludności dopuszczania się jakichkolwiek objawów nieprzyjaźni wobec cudzoziemców.

6) Tsungliyamen ma być zniesiony, a w miejsce tej korporacji ma być powołany jeden minister spraw zagranicznych.

7) Posłowie europejscy mają mieć unormowane w sposób wskazany bezpośrednie znoszenie się z cesarzem chińskim.

8) Forteca w Taku i inne fortece, mają być zniesione; import broni do Chin ma być raz na zawsze wzbroniony.

9) Dla obrony poselstw mają być utrzymywane oddziały wojsk europejskich w Pekinie. Straż międzyeuropejska ma czuwać nad utrzymaniem połączenia wodnego z Pekinem.

10) Ściganie bezwzględne wszelkich śladów ruchu „Czerwonego kułaka“.

WASZYNGTON 13 listopada. (Tel. B. Kor.) Według depesz, nadeszłych tu z Pekinu, w całych Chinach panuje głębokie oburzenie na hr. Waldersee z powodu ścięcia dygnitarzy w Paotingfu. Zwłaszcza ścięcie wicekróla prowincji Czili, który nie stawiał oporu armji europejskiej, idącej na Paotingfu, wywołuje głębokie rozgoryczenie.

LONDYN 13 listopada. (Tel. pryw.) Zapewniają, że na konferencjach posłów w Pekinie przyszło już do porozumienia co do wielu najważniejszych punktów, a mianowicie co do wymierzenia kary na głównych winowajców pod kontrolą mocarstw, co do wynagrodzenia strat, poniesionych przez rządy i strony prywatne, co do zniesienia fortów w Taku, co do pozostawienia odpowiednich straży dla poselstw w Pekinie, a wreszcie co do zapewnienia trwałej komunikacji pomiędzy Pekinem a morzem.

LONDYN 13 listopada. (Tel. pryw.) Z Pekinu donoszą: Wbrew oświadczeniom posłów, że konferencje ich wykazały zupełną zgodność zapatrówań i że co do wszystkich prawie pytań, w grę wchodzących, przyszli już do porozumienia, jest faktem, że porozumienie nie wyszło dotąd po za kwestje najelementarniejsze, a kwestja indemnizacji jeszcze wcale poruszona nie była. Posłowie odmawiają udzielenia jakichkolwiek informacji co do osiągniętych rezultatów porozumienia.

LONDYN 13 listopada. (Tel. pryw.) Z Tientsinu donoszą: Nowe ciężkie zawikłania opóźniły znowu przystąpienie do rokowań o pokój. — Belgja, Holandja, Hiszpanja i Danja żądają dopuszczenia ich do udziału w rokowaniach. Mocarstwa nie zgadzają się na to.

Wrażenia z procesu w Pisku.

PISEK 9 listopada.

Proces Hilsnera zaczyna już nużyć tutejszą publiczność, gdyż wina oskarżonego nie ulega żadnej wątpliwości, a punkty, które mają być przedmiotem dalszego rozpatrywania, są już tylko podrzędniejszego znaczenia. Każdy już sobie wyrobił własny sąd o całej tej sprawie. Najwięcej znużonym jest przewodniczący rozprawy; obrońcy, zastępcy stron poszkodowanych, tudzież przysięgli z całą energią zwalczają zmęczenie. Natomiast dziennikarze, którzy nie tylko muszą z natężoną uwagą śledzić przebieg całej rozprawy, ale nadto muszą jeszcze swoje notatki starannie opracować, są już po większej części bardzo wyczerpani. Ogólne znużenie daje się widzieć w zmniejszeniu się frekwencji i w gaszeniu zapału w restauracji p. Prochaski „Universita“, gdzie wszyscy czescy sprawozdawcy z dr Baxą i drem Pewnym obrali sobie główną kwaterę.

Do restauracji p. Prochaski zachodzą czasem także niemieccy dziennikarze antysemiccy. Miłą rozrywką wśród natężonej pracy była wycieczka do pięknych lasów, leżących w okolicy Piska i koncert, urządzony ku czci słowiańskich dziennikarzy. Ludność w Pisku zachowuje się, mimo wszelkich podniecających wiadomości z sali rozpraw i mimo całego swego rozdrażnienia przeciwko żydom, zupełnie spokojnie, co ma wielkie znaczenie ze względu na to, że syndykat Hilsnerowski nie będzie mógł krzyczeć po całym świecie, że przysięgli byli pod naciskiem terro-

ryzmu ze strony ludności chrześcijańskiej wydali na Hilsnera werdykt potępiający. Bardzo wiele osób, przybyłych z okolicy, rozbija się za kartami wstępu, doszło nawet do tego, że za taką kartę ofiarowywano kilka reńskich. Również wyższe sfery bardzo się interesują procesem Hilsnera, czego dowodem, o czem już wspominałem, zjawienie się w sali ks. Lobkowitza. Nadto zauważyliśmy w audytorjum hr. Pallfyego i rotmistrza br. Goldegga. Także japoński major br. Nambu, syn przybocznego lekarza Mikada, który mieszka w Pisku, w celu zaznajomienia się z umiejętnym chowem stadnin, był przed paru dniami na rozprawie i przysłuchiwał się jej z pomocą tłomacza z wielkiem zainteresowaniem. Każdy z tutejszych policjantów ma przez cały czas procesu, — obok zwyczajnej pensji reńskiego więcej dziennie i rzeczywiście nie było dotąd ani jednego wypadku zaburzenia porządku, co okropnie żydów irytuje. Żydzi zorganizowali tutaj formalną służbę wywiadowczą; ajentów ich można spotkać w każdej gospodzie. Najwięcej ich intryguje wspomniana już restauracja p. Prohaski, gdyż schodzą się tam antysemiccy dziennikarze. Kilka razy byliśmy nawet zmuszeni zwrócić się do gospodarza z żądaniem, aby tego rodzaju gości grzecznie, lecz energicznie poprosił do drugiego pokoju. Dr Baxa każdą pocztą otrzymuje pokaźną liczbę listów, w których tego rodzaju przezwiska, jak „prostak, wisielec etc.“, obok całego szeregu nazw, zaczerpniętych z zoologicznego słownika, należą jeszcze do bardzo delikatnych.

Ostatnie dnie rozprawy przyniosły wiele bardzo interesujących faktów. Prawdziwą klęską dla kliki Hilsnera było powtórzenie przez odnośnych świadków zeznań, poczynionych przez Hilsnera w więzieniu, po wydaniu na niego wyroku śmierci. Nikt nie wątpi, że Hilsner podał wtedy tylko inne nazwiska, ale że reszta, co zeznał, jest prawdą.

Na tem dziś kończę. W następnej korespondencji doniosę coś o obrońcach Hilsnera, a zwłaszcza o dr Vodiczce, który w ostatnich czasach dał się parę razy fatalnie złapać.

Ostatnie telegramy z procesu w Pisku.

PISEK 13 listopada (Tel. własny „Gł. N.).

Prokurator państwa dr Malijowski apeluje do sędziów przysięgłych, aby wyrok, który wydadzą, był zadośćuczynieniem sprawiedliwości. Prokurator wykazuje, że śmierć w sposób naturalny, tudzież samobójstwo, w wypadku z Hruzówną, są wykluczone. Prokurator zwraca uwagę na to, że opinja publiczna zaraz od początku wskazała na Hilsnera, jako na mordercę, gdyż wiele osób widywało go w pobliżu lasu brzezinowego. To jednak byłaby jeszcze słaba podstawa. Większej wagi są te fakty, że Hilsner znał Hruzównę, że ta ostatnia wspominała swej matce o jego natręctwie, że nawet z tego powodu towarzyszył jej kawałek drogi opiekun Novak. W dalszym ciągu prokurator roztrząsa zeznania P. szaka i orzeczenie fakultetu medycznego w Pradze, które wyklucza możliwości, że plamy na spodniach Hilsnera pochodzą z krwi. Prokurator przypomina budzące niejedno podejrzenie zachowanie się Hilsnera, gdy mówiono o morderstwie. Dowód na „alibi“ nie udał się podsądnemu. Dr Malijowski pozostawia to już przysięgłym, czy oni do sensacyjnych zeznań chłopca Prochaski, albo do zeznań Langa zechcą przywiązać większą wagę, czy też nie.

Jeżeli to, co zeznał Antoni Lang, jest prawdą, w takim razie mamy przed sobą bijący w oczy dowód winy Hilsnera. Również już tylko do przysięgłych należy rozstrzygnięcie tego, czy Hilsner poczynił swoje zeznania w więzieniu z obawy przed śmiercią, czy też z jakichś innych motywów. Teraz prokurator przechodzi do omówienia drugiej części oskarżenia, mianowicie do kwestji morderstwa Klimówny. Że szkielet znaleziony jest szkieletem Klimówny, to — zdaniem prokuratora — nie ulega żadnej wątpliwości. — Tu również nie ma mowy o śmierci naturalnej lub o samobójstwie. Zbrodnię popełniło kilku morderców, z których jednym jest właśnie oskarżony.

Liczni świadkowie zeznali, że Hilsner znał Klimównę, i że był z nią na wycieczce urządzonej przez socjalistów do lasu Brzezinowego. I tu dowód Hilsnera na alibi uważa prokurator za nieudany. Tego rodzaju fakty, jak to, że zwłoki Klimówny były zawsze nakrywane gałęźmi, że Hilsnera bardzo często widywano w lesie wśród podejrzanych okoliczności, oraz liczne inne okoliczności, jednaka pozycja zwłok obu zamordowanych dziewcząt, sposób zamordowania, obnażenie z sukni etc. są zupełnie dostatecznymi dowodami na to, że obie dziewczyny padły ofiarą jednej i tej samej ręki, i że Hilsner o obu morderstwach wiedział i przy ich spełnieniu współdziałał. W dalszym ciągu prokurator zastanawia się nad motywami zbrodni. Dla prokuratora podstawą jest opinja, wydana przez fakultet medyczny w Pradze, która niczego nie wspomina o tem, aby w zwłokach Hruzówny nie było krwi. Pogłoskom o mordach rytualnych, które wywołały tylko rozgoryczenie pośród ludności, nie można więcej wierzyć, niż zdaniu mężów nauki. W końcu prokurator apeluje do przysięgłych, aby się nie dali żadnym obcym wpływom w błąd wprowadzić, lecz żeby wydali swój wyrok, pamiętni na przysięgę, którą złożyli, jako sprawiedliwi, honorowi, wolni obywatele.

Po przemówieniu prokuratora zarządził przewodniczący jednogodzinną przerwę.

PISEK 13 listopada. (Tel. wł. „Gł. N.“) O godzinie trzy kwadranse na pierwszą w południe zabiera głos adwokat dr Baxa, który prosi przysięgłych, aby zatwierdzili pierwsze pytanie, — gdyż mowca teraz jest jeszcze więcej przekonany o winie Hilsnera, co się tyczy zamordowania Hruzówny, niż podczas pierwszej rozprawy. Przysięgli nie powinni dać się przerazić terroryzmowi, jaki miał miejsce po rozprawie w Kutnej Horze. Omawiając motywa zbrodni, oświadcza dr Baxa, że co się tyczy mordu rytualnego, on nie jest w tym względzie żadnym rzeczoznawcą. Wypadek jednak, z powodu którego właśnie obecna rozprawa się toczy, łączy się z pewnym objawem natury socjalnej, tym mianowicie, że w ostatnich czasach cały szereg dziewcząt zniknął gdzieś w dziwny, tajemniczy sposób, a jeżeli gdzie znaleziono zwłoki którejś z nich, to wszystkie miały na sobie ślady charakterystycznego cięcia przez szyję. Dr Baxa fakt, że sędzia śled czy dopuścił całkiem obce osoby do „corpora delicti“, nazywa jedynym w swoim rodzaju.

PISEK 13 listopada. (Tel. wł. „Gł. Nar.“) Dzisiejsze posiedzenie sądu zaczyna się od udzielenia drowi Baxie nagany ze strony trybunału za atakowanie opinji fakultetu medycznego w Pradze. Dr. Baxa, krytykując tę opinję, oświadczył, że jest to utwór fantastyczny, który wszystko możliwe przypuszcza. Przewodniczący nie dosłyszał tych słów, przeczytawszy je jednak w protokole stenograficznym, przedstawił rzecz trybunałowi, który uchwalił dać Baxie publiczne upomnienie.

Obr. dr Auredníczek zabiera głos i przedewszystkiem stara się udowodnić, że podejrzenie o mord rytualny nie jest nieprawdziwe i że żydzi procesem Hilsnera wcale się nie interesują, ani na jego przebieg nie wpływają. W bardzo szczegółowym wywodzie próbóje dr Auredniczek na podstawie opinji fakultetu lekarskiego w Pradze wykazać, że Hruzówna padła ofiarą sadizmu Ponieważ Hilsner płciowo jest normalnym człowiekiem, on tego zatem nie zrobił(!!!) Mowa Auredniczka trwa do południa, wygłoszona jest z wielką werwą, ale wywołuje znużenie i znudzenie wśród publiczności i przysięgłych, którzy widocznie poziewają.

Po południu nastąpić ma bezdennie długa mowa adwokata dra Vodiczki. Jutro jednak w każdym razie należy oczekiwać końca rozprawy.

PARYŻ 13 listopada. (Tel. pryw.) Z Choisy le Roi donoszą: Wczoraj rano zetknął się pociąg błyskawiczny, idący z Nantes, z pociągiem idącym z Orleanu. Osiem osób zabitych, 16 rannych, w tej liczbie 12 ciężko.

LONDYN 13 listopada (T. B. K.). Nowowybrany parlament angielski zostanie zwołany na pierwszą sesję w dniu 3 grudnia.

WASZYNGTON 13 listopada. (Tel. pryw.) Większość Mac Kinleya wynosi około miljona głosów. Za jego kandydaturą głosować będzie 292 wyborców, za kandydaturą Bryana 157. — Bryan oświadcza, że teraz dopiero zacznie się nieubłagana walka pomiędzy plutokracją a demokracją.

NOWY JORK 13 listopada. (T. pr.). Parowiec „Monsello“ w drodze do Halifaxu skutkiem uszkodzenia zatonął. Czterdziestu pasażerów znalazło śmierć w morzu.

RZYM 13 listopada. (Tel. pryw.) Angielski minister dla kolonji Chamberlain z synem Austinem udał się do Neapolu.

WIEDEŃ 13 listopada.— (Tel. giełd.) 56 l. Listy Tow. kredyt. ziemsk. 91·20, 4 prc. Listy Banku krajowego 91·50, 4 i pół prc. l. Listy Banku krajowego 98·50, 4 prc. Listy Banku hipotecznego 89·50 4 i pół prc. Listy Banku hipotecznego 98·50, 5 prc Listy Banku hipotecznego 109·50, 4 prc. Galic. Obligacje propinacyjne 95·50, 4 prc. Gal. pożyczka kraj. z r. 1893 91·35, 4% pożyczka miasta Lwowa 88·—, Losy tureckie 106·—, Marki 117·67, Ruble 254·50, Renta majowa 97·70, Austrjacka Renta koronowa 98·50, Węgierska Renta koron. 90·35.

C. k. austryjackie koleje państwowe

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od dnia 1-go maja 1900 roku.

Odjazd z Krakowa względnie Podgórza:

...rano pociąg mięszany Nr. 1625 z Krakowa przez Zwierzyniec
„ „ „ „ „ ze Zwierzyńca
„ „ osobowy „ 1032 z Podgórza-Płaszowa
„ „ „ „ „ „ „ przystanku
— **do Oświęcima**; ma połączenie: w Oświęcimie do Wiednia i Wrocławia; w Spytkowicach: do Sierszy wodnej, Wadowic i Suchy.

...rano pociąg pospieszny Nr. 3 z Krakowa
„ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
— **do Podwołoczysk**; ma połączenia w Podgórzu-Płaszowie do Suchy; w Tarnowie do Stróż, Nowego Zagórza, Stryja, Husiatyna, do Nowego Sącza; w Rzeszowie do Jasła, Nowego Zagórza, Stryja. Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej, Sokala i Bełzca; w Przemyślu do Chyrowa; we Lwowie do Ickan, Stryja, Janowa; w Krasnem do Brodów i Kijowa; w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Borkach wielkich do Grzymałowa; w Podwołoczyskach do Odesy i Kijowa.

...rano pociąg osobowy Nr. 15 z Krakowa
„ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
— **do Tarnopola**; ma połączenia: w Podgórzu-Płaszowie do Suchy; w Bierzanowie do Wieliczki; w Dembicy do Tarnobrzega, Nadbrzezia i w kierunku ku Przeworska przez Rozwadów; w Przemyślu do Chyrowa i N. Zagórza; we Lwowie do Stanisławowa, Stryja, Ławocznego i Munkacsa, do Rawy ruskiej, Janowa; w Krasnem do Brodów.

...rano pociąg osobowy Nr. 6211 z Krakowa — **do Kocmyrzowa.**

...przed poł. poc. mięsz. Nr. 1633 z Krakowa przez Zwierz.
„ „ „ „ „ „ ze Zwierzyńca
„ „ „ osob. „ 1012 z Podgórza-Płaszowa
„ „ „ „ „ „ „ „ przystanku
— **do Husiatyna** (przez Suchę, Nowy Sącz, Nowy Zagórz); ma połączenia: w Kalwaryi do Wadowic i Bielska; w Suchy do Żywca i Dziedzic, do Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego; w Nowym Sączu do Orłowa i Koszyc; w Zagórzanach do Gorlic; w Nowym Zagórzu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Pesztu

...0 przed poł. pociąg osob. Nr. 13 z Krakowa
...2 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
— **do Podwołoczysk**; ma połączenia: w Tarnowie do Orłowa i Koszyc; w Rzeszowie do Jasła, Nowego Zagórza, Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej i Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, we Lwowie do Ickan, Bukaresztu i Konstancyi; w Krasnem do Brodów; w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Borkach wielkich do Grzymałowa.

...5 po poł. poc. mięszany Nr. 461 z Krakowa
...1 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
— **do Wieliczki**; w Podgórzu-Płaszowie ma połączenie do Oświęcima.

...0 po połud. pociąg osobowy Nr. 6213 z Krakowa — **do Kocmyrzowa.**

...9 po poł. pociąg pospieszny Nr. 5 z Krakowa
— **do Lwowa**; ma połączenia: w Tarnowie do Stróż, Jasła, Nowego Zagorza, Husiatyna; w Rzeszowie do Jasła, Nowego Zagórza i Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej i Sokala, w Przemyślu do Chyrowa; we Lwowie do Podwołoczysk, Ickan, Bukaresztu i Konstancyi.

...0 po poł. poc. mięsz. Nr. 1067 z Krakowa przez Zwierzyn.
...5 „ „ „ „ „ „ ze Zwierzyńca
...1 „ „ „ osob. „ 1034 z Podgórza-Płaszowa
...8 „ „ „ „ „ „ „ „ przystanku
— **do Oświęcima**; ma połączenia: w Spytkowicach do Sierszy wodnej; w Oświęcimie do Wrocławia.

...5 wieczór pociąg osobowy Nr. 19 z Krakowa
...5 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
— **do Stróż** (przez Tarnów); ma połączenia: w Podgórzu-Płaszowie do Suchy; w Stróżach do N. Sącza.

...8 wieczór pociąg mięsz. Nr. 1631 z Krakowa przez Zwierz.
...3 „ „ „ „ „ ze Zwierzyńca
...0 „ „ osob. „ 1016 z Podgórza-Płaszowa
...9 „ „ „ „ „ „ „ przystanku
— **do Przemyśla** (przez Suchę, Nowy Sącz, Nowy Zagórz, Chyrów); ma połączenia: w Kalwaryi do Wadowic; w Zagórzanach do Gorlic.

...0 wieczór pociąg osobowy Nr. 6215 z Krakowa — **do Kocmyrzowa.**

...8 wieczór pociąg posp. Nr. 1 z Krakowa
— **do Ickan**; ma połączenia: w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza: w Ickanach do Bukaresztu, Konstancyi, a stąd okrętem do Konstantynopola.

...5 wieczor pociąg osobowy Nr. 17 z Krakowa
...5 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
— **do Podwołoczysk**; ma połączenia: we Lwowie do Stanisławowa, Stryja, Ławocznego i Munkacsa; w Krasnem do Brodów i Kijowa; w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa.

...0 wieczór poc. mięszany Nr. 463 z Krakowa
...1 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
— **do Wieliczki.**

...20 wieczór poc. osob. Nr. 25 z Krakowa
...33 „ „ „ „ 1026 „ Podgórza-Płaszowa
...38 „ „ „ „ „ „ „ przystanku
— **do Żywca.**

...50 w nocy pociąg osobowy Nr. 11 z Krakowa
...01 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
— **do Podwołoczysk**; ma połączenia: w Dembicy do Tarnobrzegu, Nadbrzezia i w kierunku ku Przeworsku przez Rozwadów; w Rzeszowie do Jasła, Nowego Zagórza i Chyrowa; w Przemyślu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Pesztu; we Lwowie do Czerniowiec, Stryja i Skolego, Rawy ruskiej, Bełzca i Janowa; w Tarnopolu do Stryja i Kopyczyniec.

Przyjazd do Krakowa względnie do Podgórza:

4.26 rano pociąg osobowy Nr. 12 do Podgórza-Płaszowa
4.40 „ „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Podwołoczysk**; ma połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; we Lwowie od Ickan, Bełzca; w Rzeszowie od Jasła; w Tarnowie od Stróż.

6.13 rano pociąg osob. Nr. 1017 do Podgórza-przystanku
6.20 „ „ „ „ „ „ „ Płaszowa
6.25 „ „ mięsz. „ 1602 „ Zwierzyńca
6.39 „ „ „ „ „ „ Krakowa przez Zwierzyniec
— **z Przemyśla** (przez Chyrów, Nowy Zagórz, Nowy Sącz, Suchę); ma połączenia: w Nowym Zagórzu od Stanisławowa; w Zagórzanach z Gorlic; w Chabówce od Zakopanego.

6.55 rano pociąg pospieszny Nr. 2 do Krakowa
— **z Ickan**; ma połączenia: w Ickanach od Konstantynopola (okrętem do Konstancyi), Konstancyi, Bukaresztu; we Lwowie od Stryja, w Przemyślu od Nowego Zagórza, Chyrowa.

7.40 rano pociąg osobowy Nr. 6212 do Krakowa — **z Kocmyrzowa.**

7.47 rano poc. osobowy Nr. 1015 do Podgórza-przystanku
7.55 „ „ „ „ „ „ „ Płaszowa
8.10 „ „ „ „ 26 „ Krakowa
— **z Żywca**; ma połączenia: w Kalwaryi od Wadowic.

8.30 rano pociąg osobowy Nr. 18 do Podgórza-Płaszowa
8.42 „ „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Podwołoczysk**; ma połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Krasnem od Kijowa i Brodów; we Lwowie od Bukaresztu i Ickan, Munkacsa, Ławocznego i Stryja; w Tarnowie od Nowego Sącza; w Bierzanowie z Wieliczki.

10.12 przed poł. poc. osobowy Nr. 1033 do Podgórza-przystanku
10.20 „ „ „ „ „ „ „ „ Płaszowa
10.26 „ „ „ mięszany „ 1606 „ Zwierzyńca
10.40 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa przez Zwierz.
— **z Oświęcima**; ma połączenia: w Oświęcimie od Wrocławia, Wiednia; w Spytkowicach od Wadowic.

10.59 przed poł. poc. mięszany Nr. 462 do Podgórza-Płaszowa
11.15 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Wieliczki**;

1.00 po połud. pociąg osobowy Nr. 6214 do Krakowa — **z Kocmyrzowa.**

1.18 po poł. pociąg osobowy Nr. 14 do Podgórza-Płaszowa
1.30 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Podwołoczysk**; ma połączenia: w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Przemyślu od Pesztu, Koszyc i Mezö-Laborcz; w Jarosławiu od Sokala i Rawy ruskiej; w Rzeszowie od Jasła; w Dembicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia; w Tarnowie od Orłowa.

2.24 po połud. pociąg pospieszny Nr. 6 do Krakowa
— **ze Lwowa**; ma połączenia: we Lwowie od Tarnopola, Ickan, Munkacsa, Ławocznego i Stryja, od Bełzca. Janowa; w Przemyślu od Chyrowa; w Tarnowie od Orłowa.

4.23 po poł. pociąg osobowy Nr. 1011 do Podgórza-przystanku
4.30 „ „ „ „ „ „ „ „ Płaszowa
4.36 „ „ „ mięszany „ 1634 „ Zwierzyńca
4.50 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa przez Zwierz.
— **z Husiatyna**; (przez Stanisławów, Nowy Zagórz, Nowy Sącz, Suchę); ma połączenia: w Nowym Zagórzu od Pesztu, Koszyc i Mezö-Laborcz; w Zagórzanach z Gorlic; w Stróżach i Nowym Sączu od Orłowa; w Chabówce od Zakopanego; w Suchy od Zwardonia, Żywca i Dziedzic; w Kalwaryi od Bielska i Wadowic.

6 14 wieczór pociąg osobowy Nr. 16 do Podgórza-Płaszowa
6 25 „ „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Tarnopola**; ma połączenia: w Krasnem od Brodów: we Lwowie od Ickan, Munkacsa, Ławocznego i Stryja, Janowa; w Przemyślu od Nowego Zagórza i Chyrowa; w Tarnowie od Nowego Sącza.

6.33 wieczór pociąg mięszany Nr. 464 do Podgórza-Płaszowa
6.50 „ „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Wieliczki.**

7.10 wieczór pociąg osobowy Nr. 6216 do Krakowa — **z Kocmyrzowa.**

9.06 wieczór pociąg osobowy Nr. 1035 do Podgórza przystanku
9 10 „ „ „ „ „ „ „ Płaszowa
9.21 „ „ mięszany „ 1604 „ Zwierzyńca
9.35 „ „ „ „ „ „ Krakowa przez Zwierz.
— **z Oświęcima**; ma połączenia: w Oświęcimie od Wrocławia: w Spytkowicach od Wadowic; w Skawinie od Bielska i Wadowic.

9.31 wieczór pociąg pospieszny Nr. 4 do Podgórza-Płaszowa
9.38 „ „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Podwołoczysk**; ma połączenia: w Podwołoczyskach od Odesy i Kijowa; w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Kijowa i Brodów; we Lwowie od Bukaresztu i Ickan, Skolego i Stryja od Janowa; w Przemyślu od Chyrowa; w Jarosławiu od Sokala i Rawy ruskiej, Bełzca; w Rzeszowie od Jasła; w Dembicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia; w Tarnowie od Orłowa.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 10 centów, a z mapą Galicyi po 20 centów we wszystkich stacyach c. k. kolei państwowej, u konduktorów przy pociągach, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnem Bujańskiego, w księgarni S. A. Krzyżanowskiego, w cukierni Maurizio, w handlu Fischera (Linia A-B) i w handlu Porębskiego i Zimlera.

Najnowszą i najdokładniejszą

MAPĘ teatru wojny w Chinach

wykonaną w Paryżu, otrzymała i poleca

księgarnia katolicka

Dra Wł. Miłkowskiego

W KRAKOWIE. 3154

Cena egzempl. **1 kor. i 50 gr.** z przesyłką o **10 gr.** więcej.

Józefa Ekerowa

udziela lekcyj tańców

u siebie w domu, w domach prywatnych i pensjonatach.

Mieszka: Mały Rynek Nr. 6 II-gie ptro.

Łaskawe zgłoszenia przyjmuje każdego czasu. 2893 5 8

Przemysłowiec

w średnim wieku, **mogący złożyć kaucji kilka tysięcy złr.**, poszukuje za skromnem wynagrodzeniem **posady** kasyera, kontrolora, magazyniera, inkasenta lub odpowiedniego zajęcia. Zgłoszenia li tylko pisemne, uprasza nadesłać pod adr.: „**Kaucja**“ do działu ins. „Głosu Narodu.“ 3126

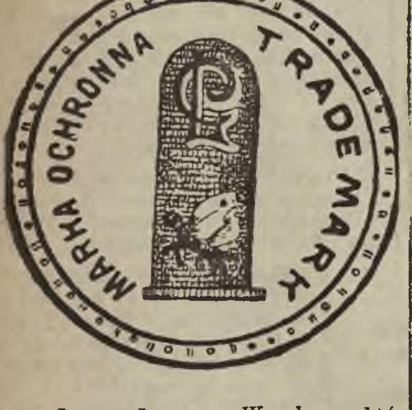
Dla mej fabryki w Jarosławiu potrzebuję i chcę zakupić 3427 2 3

dwa psy

Jamniki (Ratlery) lub Foks-Terrier, czystej rasy. **Stanisław Gurgul**, ces. i król. nadworny dostawca w Krakowie.

Ostrzeżenie.

W ostatnich czasach kilka małych fabryk pierników, mających swą siedzibę bądź to w Jarosławiu, bądź też w innych miastach, zaopatrują swe wyroby etykietami, łudząco do mych podobnemi. Gdy etykiety me są prawnie zarejestrowane, występuję przeciw tym nadużyciom na właściwej drodze. — Zwracam uwagę, iż tylko te wyroby pochodzą z mej fabryki, których etykiety są zaopatrzone **tąż obok umieszczoną**



marką ochroną. Wyroby, na których etykietach, nie znajduje się taż marka ochronna, jakkolwiek mają napisy

CAŁUSKI JAROSŁAWSKIE
PRECELKI JAROSŁAWSKIE
PIERNIK JAROSŁAWSKI
CYKATKI JAROSŁAWSKIE

etc., nie pochodzą z mej fabryki, lecz są tylko lichem naśladownictwem.

PAROWA FABRYKA

Biszkoptów i Pierników

STANISŁAW GURGUL

ces. i król. dostawca nadworny

W JAROSŁAWIU

(dawniej L. CZYŃSKI).

3470 2 6

Poszukuje

młoda, inteligentna osoba **miejsca kasjerki za kaucją** lub **odpowiedniego zajęcia** zaraz, lub od 1-go Grudnia b. r. — Łaskawe zgłoszenia uprasza nadesłać pod lit. „**M. S.**“ do działu inseratow. „Głosu Narodu“ 3450 3 3



M. Niemetz

OPTYK i MECHANIK

Kraków — Sukiennice Nr. 30

poleca Szanownej Publiczności 3224

skład aparatów fotograficznych

klisz i chemikalijów, papierów i kartonów;

jedynie najtaniej, według oryginalnych cen fabrycznych.

Ciemnia gratis do dyspozycji dla łaskawych Odbiorców.

Na prowincje wysyła pocztą „franco“

HANDEL KOLONIALNY

J. F. Fischer, Kraków,

Rynek, Linia A—R

w blaszankach **5 klg** około **5 Ltr.** 3436

Znakomitą starą

STARKE

za nadesłaniem 5 Złr. — Koron 10.

Poszukuje popołudniowego zajęcia

lub przepisywania, od godz. 4 tej popołudniu do godziny 7 lub 8-mej wieczór mężczyzna inteligentny, władający językiem polskim i niemieckim w słowie i piśmie, posiadający przytem pismo kaligraficzne. Zgłoszenia pod adr. „**Zajęcie**“ przyjmuje dz. ins. „Gł. Narodu.“ 430

Duża, piękna Pracownia malarska

świeżo odrestaurowana i ulepszona, po artyście W. Piotrowskim, jest do wynajęcia przy ul. **Topolowej L. 38.** 3492

Słuchacz filozofii

rutynowany pedagog, poszukuje lekcyj. Zgłoszenia pod „**Pedagog**“ poste restante Kraków. 3501 1 3

Biedny kaleka!

Na twardem łożu leży kaleka złożony chorobą od lat 7. Ciężka choroba nie pozwala mu ani kroku zrobić z łóżka, jeno jest skazany na ciągłe leżenie, przez co już nawet i boki sobie odleżał i pozostaje w niesłychanie ciężkiem położeniu. Na domiar nieszczęścia zachorowała mu od 2 lat żona, jedyna trojga jego drobnych dziatek podpora, a dziś te biedne dzieci prawdziwą litość budzą. Przeto ten biedny kaleka zwraca się do serc litościwych o **łaskawe**, choćby najskromniejsze, **datki**, które przyjmuje z grzeczności Administracja „Głosu Narodu“ pod znakiem: „Dla kaleki“.

Powyższą prośbę potwierdził Urząd parafialny. 3124 6 4

„FLORA“ 3498

W Pracowni Sukien damskich, również i po domach **udzielam lekcyj kroju** systemem francuskim oraz najświeższym wiedeńskim, w cenie umiarkowanej. Kraków, Karmelicka 17, rog ul. Garbarskiej.

Miód - Patoka

5 kilo w puszce blaszanej, można dostać u księdza W. MIKUTKA, po **3 złr. 60** ct. franco. **Kupczyńce**, poczta Denysów, Galicja. 3431 2 3

Pokój umeblowany

z obsługą, każdego czasu do wynajęcia chwilowo lub stale. — Adres: **Marja Jaskólska** Kraków, ul. Mikołajska L. 11, I. ptr. 3417 2 3

Leopold Haase

WETERYNARZ,

leczy wszystkie zwierzęta domowe. Na prowincję wyjeżdża bezwłocznie. Kraków, ul. Karmelicka 52, I-sze piętro. 3448 3 4

Wielkie składy jabłek

krajowych, wybornych i pięknych w kilkudziesięciu najprzedniejszych gatunkach od 4 ct. kilo zostały **otwarte przy ul. św. Sebastjana Nr. 7.** Można nabywać od 3 do 7 po południu. — Na składzie są również wyborne i piękne **bery.**

3456 *Andrzej Lejczak*

Kraków, ulica św. Sebastjana Nr. 7.

Rutynowany dyetaryusz

liczący lat 39, rel. kat., z ukończoną 5 klasą gimnazjalną kilkunastoletnią manipulacją sądowo-hipot. przy c. k. Urzędzie podatkowym i c. k. Ewidencji katastru grunt., biegły w rachunkach, z szybkiem i czytelnem pismem w języku polskim i niemieckim, posiadający chlubne świadectwa z moralnem zachowaniem się, **poszukuje umieszczenia** gdziekolwiekbądź w biurze.

Łaskawe zgłoszenia: **L. K.** poste rest. Kraków, główna poczta. 3463 2 2

Ul św. Marka Nr. 8

do wynajęcia zaraz:

I. **Pokój kawalerski**, z przedpokojem, o 2 oknach, na II giem piętrze od frontu;

II. **Dwa pokoje kawalerskie**, na I szem piętrze.

III. **Stajnia** na dwa konie, — sucha i ciepła. 3502 1 3

Wiadomość na miejscu — u stróża.

Młody Pomocnik

lub starszy uczeń z handlu kolonialnego, potrzebny zaraz. — Wiadomość: Miodosytnia, ul. Sławkowska l. 26. 3011 3

Dla mających dolegliwości żołądkowe!

Wszystkim tym, którzy przez zaziębienie lub przepełnienie żołądka, przez spożywanie niezdrowych, trudnych do strawienia, zbyt gorących lub zbyt zimnych potraw, albo też przez niejednostajny tryb życia, nabawili się dolegliwości żołądkowych, jak:

nieżyt żołądka, kurcze żołądka, bóle w żołądku, trudne trawienie lub zaflegmienie,

poleca się niniejszem dobry środek domowy, którego wyborne lecznicze działanie już od wielu lat jest stwierdzonem. Jest nim znany

środek trawienie przyspieszający i krew oczyszczający

Huberta Ullricha Wino ziołowe

To wino ziołowe sporządzone jest z ziół wybornych, za lecznicze uznanych i z dobrego wina, wzmacnia i ożywia organizm trawienia człowieka, nie będąc środkiem rozwalniającym. — Wino ziołowe usuwa z naczyń krwionośnych przeszkody, oczyszcza krew z wszelkich zepsutych, choroby wywołujących, cząstek i wpływa dodatnio na tworzenie się świeżej, zdrowej krwi.

Przez użycie w porę wina ziołowego najczęściej już w zarodku usuwa się dolegliwości żołądkowe. Należałoby przeto dać mu pierwszeństwo przed innemi ostremi, gryzącemi, zdrowie naruszającemi środkami. Oznaki, jak: **Ból głowy, odbijanie się, zgaga, wzdęcie, nudności z wymiotami**, które przy **chronicznych** (zastarzałych) **dolegliwościach żołądkowych** występują tem gwałtowniej, znikają często już po kilkorazowem piciu tego wina.

Zatwardzenie i jego nieprzyjemne następstwa, jak: **ociężałość, kolki, bicie serca, bezsenność**, jakoteż zatrzymywanie się krwi w wątrobie, śledzionie i w systemie jelit (**dolegliwości hemoroidalne**) ustępują przez wino ziołowe, szybko a **łagodnie**. Wino ziołowe **zapobiega niestrawności**, wzmacnia i podnieca system trawienia i w łatwy sposób usuwa z żołądka i jelit wszelkie niezdatne cząstki.

Chudy, blady wygląd, niedokrewność, opadnięcie ze sił są najczęściej skutkiem **złego** trawienia, niedostatecznego tworzenia się krwi i chorobliwego stanu wątroby. Nie mając **apetytu**, wśród **nerwowego rozstroju i zadumy**, jakoteż wśród **częstego bólu głowy, bezsennych nocy**, często dogorywają powoli takie osoby. ☛ Wino ziołowe daje osłabionemu ciału świeży impuls. ☛ Wino ziołowe podnieca apetyt, wpływa dodatnio na trawienie i odżywianie się, pobudza silnie wymianę materyj, przyspiesza tworzenie krwi, uspokaja rozdrażnione nerwy i daje na nowo chęć do życia; dowodzą tego liczne uznania i podziękowania.

Wina ziołowego dostać można **we flaszkach po 3 korony i 4 korony w Austro-Węgrzech, w aptekach** w Krakowie, Podgórzu, Zwierzyńcu, Wieliczce, Niepołomicach, Dobczycach, Rabce, Myślenicach, Bochni, Wiśniczu, Brzesku, Tarnowie, Zatorze, Krzeszowicach, Chrzanowie, Jaworznie, Oświęcimiu, Wadowicach, Andrychowie, Kętach, Lipniku, Makowie, Suchy, Jordanowie, Żywcu, Zabłociu, Nowym Sączu, Biały, Bielsku i t. d.

Wysyła także **apteka E. Hellera, Kraków, ulica Grodzka L. 22,** począwszy od 3 flaszek wino ziołowe po oryginalnych cenach do wszystkich miejscowości Austro-Węgier opłatnie i nie licząc nic za skrzynkę.

☛ **Ostrzega się przed naśladownictwami!** ☚

Żądać wyraźnie

wina ziołowego ☛ HUBERTA ULLRICHA. ☚

Moje wino ziołowe nie jest żadnym środkiem tajemnym; jego części składowe są następujące: wino Malaga 450.0, spirytusu winny 100.0, gliceryna 100.0, wino czerwone 240.0, sok jarzębiowy 150.0, sok czereśniowy 320.0, manna 30.0, koper włoski, anyż, korzeń helenium, amerykański silny korzeń, korzeń goryczkowy, korzeń tatarakowy po 10.0. Te składniki są zmieszane. 1545 9 9

Zdolna kasjerka

z językiem niemieckim i polskim, [...] powierzchowności, oraz z dobremi [...] dectwami, **poszukuje** zaraz [...] **dy** pod skromnymi warunkami. [...] mość w „Biurze wywiadowczem“ **Broczkowskiej** w Krakowie. Mikołajska Nr 13.

---

20 sztuk krów mlecz[...]

doborowych, z przyczyny zwinięc[...] spodarni mlecznej, **sprzedaje** [...] **wark Zakamycze,** p. Wo[...] stowska p. Krakowie. 3494

Jan Libicki ogrodni[...]

z dobremi świadectwami, obeznan[...] ranżerją w trepanże, klomby dywa[...] wszystkie nowalie ciągnąć, gałęzio[...] miejętny. — Wieś Zwierzyniec Nr. pod Krakowem. 3497 1

Młoda, inteligentna wdo[...]

znająca się doskonale na gospoda[...] domowem, wyśmienitej kuchni, g[...] darstwie polnem, pracowita, ener[...] i zapobiegliwa, poszukuje zaraz p[...] gospodyni. — Łaskawe zgłoszenia adresem: „Rynek kleparski L. 1[...] **M. G.** Kraków, II ptr., oficyna.

NA Św. MIKOŁAJ[...]

Wyborne pierniki,
Ozdobne Mikołaje,
Cukry deserowe
KARMELKI I CZEKOL[...]

poleca 3501

Fabryka Wyrob[...] cukierniczych

Józefa Siermontowskie[...]

W KRAKOWIE,

ul. Bracka L. 6.

Obwieszczenie.

Setki osób różnych stanów i zawo[...] wniosły do tutejszego Magistratu po[...] nia, bądź o udzielenie konsensów szynkowych, bądź też o dzierżawę [...] przeniesienie tychże i nie czekając na [...] chwałę Magistratu, który w każdej t[...] kiej sprawie musi wysłuchać opinii c.[...] Dyrekcji Policji i Komisji konsenso[...] imieniem gminy m. Krakowa działa[...] cej — wydzierżawia lokale, urządza i naraża się na rozmaite wydatki.

Z uwagi, że z powodu nadmiernie [...] danej liczby konsensów, Magistrat m[...] na razie rozporządzać tylko tymi [...] sensami, które wskutek śmierci doty[...] czasowych właścicieli zostały skasowa[...] n. b. jeżeli nie zachodzi wypadek §[...] ust. pr. em. przewidziany,

z uwagi, że konsensy te mogą ot[...] mać jedynie ludzie fachowi, którzy [...] dziesiątek lat w tym zawodzie pracu[...] a nieposiadają własnych konsensów, t[...] ko takowe od rozmaitych osób niepow[...] łanych — które czasem same niewied[...] jakim sposobem i za co do posiada[...] konsensów przyszły — dzierżawić mus[...]

z uwagi, że każdy petent przed wn[...] sieniem podania do Magistratu, win[...] się postarać u podpisanego Wydziału p[...] myśli § 107 ustawy z dnia 23 luteg[...] 1897 r. Dz. pp Nr. 63 o przyjęcie [...] Stowarzyszenia i wykazać się wład[...] orzem. kwitem uiszczonej należytości wpisowej,

dalej z uwagi, że dopóki Magistra[...] nie udzieli swego pozwolenia, nie woln[...] wykonywać żadnego konsensu pod ryg[...] rem grzywien i zamknięcia lokalu z u[...] rzędu,

przeto zwraca się uwagę interesow[...] nych, ażeby się do tych postanowie[...] zastosowali i nienarażali się niepotrz[...] bnie na rozmaite wydatki i ewent. strat[...]

Z Wydziału Stowarzyszenia przemys[...] restauratorów etc.

Kraków dnia 10 listopada 1900.

3495 1 3 Przewodniczący:

August Miednia[...]

Handel towarów mieszanyc[...]

przy uczęszczanej ulicy w Krakowie, d[...] brze zaopatrzony i dobrze się rentując[...] jest każdego czasu, z powodu stosunkó[...] familijnych **do odstąpienia.** Kapitał potrzebny 2.000 złr. Adres poda dział ins[...] „Głosu Narodu.“ 3469 2 [...]

Parę koni

zdrowych, rasowych, **kupię.** — Zgłoszenia przyjmuje Dział inse[...] ratowy „Głosu Narodu“. 3462 3

Handel Korzenny

wraz z restauracją, wyszynkiem wódek, piwa oraz trafiką, w śródmieściu pr[...] najruchliwszej ulicy, z powodu stosun[...] ków familijnych zaraz **do sprzedania.** — Adres poda dział inser. „Głos Narodu“ pod l. 3468. 2 3

Dodatek nadzwyczajny do Nr. 259 „GŁOSU NARODU“.

Leopold Hilsner przed sądem.

Telegramy własne „Głosu Narodu“,

Pisek, d. 13 listopada.

Przewodniczący każe zawezwać świadka Salomona Wassermana, którego Hilsner oskarżył był swego czasu o współudział w morderstwie. Przew.: Oświadczam, że dziś przesłuchanym nie będzie, bo musi być potem jeszcze skonfrontowany z innymi świadkami. Przew. uspokaja świadka, że mu wszelkie koszta z tego powodu zwrócone będą. — Świad.: O to mi wcale nie chodzi. (Wskazując na Hilsnera:) Co ten drągal o mnie nagadał, to mu przebaczam. — Odchodząc Wassermann woła jeszcze raz do Hilsnera: **Ja ci przebaczam, a tamto niech ci Bóg przebaczy!**

Na tem przewodniczący odroczył rozprawę do dnia następnego, na godzinę 9 rano.

Po otwarciu rozprawy ogłasza przewodniczący następujące uchwały trybunału: Trybunał zezwala na wnioski obrony, dotyczące zawezwania świadków Stavy Kusy'ego, Kornarka i Machacka, którzy swierdzić mają obecność Hilsnera w Igławie. Nadto uchwala trybunał polecić przesłuchać sądom powiatowym wszystkich zarządców stacyj ratunkowych w tych wszystkich miejscowościach gdzie Hilsner rzekomo przebywał i świadków tych powołać do rozprawy na dzień 10 ewentualnie 12 listopada. Sędziowie przychylili się nadto do wniosku dra Pewnego, który domaga się skonstatowania, że na miejscu zbrodni znaleziono nóż, nadto zmierzenia odległości pomiędzy Polną, Igławą, Jenikowem a Prestic.

Wnioski, które dnia poprzedniego postawił dr. Vodiczka, odrzucił Trybunał, jako nie mogące w niczem wpłynąć na przebieg rozprawy.

W końcu ogłasza przewodniczący ponownie, że Leiksnera, Prochaskę i Frieda żadną miarą odnaleść nie można. Prokurator zadawalnia się odczytaniem protokołów, które z powyższemi świadkami spisane zostały.

Przewodniczący oznajmia dalej, że sąd karny w Wiedniu donosi, iż w sprawie listu anonimowego, który otrzymał Peszak, dochodzenie trwa nieprzerwanie. Oryginału listu w aktach nie ma.

Dr. Aurednieczek prosi więc po raz drugi, aby skonstatowano na podstawie aktów, gdzie się list ów znajduje.

Trybunał uchwala, ze względu na wdrożone śledztwo nie zajmować się dłużej tą sprawą.

Dr Pewny: Mogę obecnie wymienić nazwiska owych za zbrodnię oszustwa karanych żydowskich świadków. Dowiedziałem się mianowicie, że za oszustwo karani byli, świadek Bodansky i Jakób Schiller. Proszę o stwierdzenie tego. — Obr. oświadcza, że skoro raz na sali rozpraw oskarżenie to podniesionem zostało, nie może sprzeciwiać się wnioskowi dra Pewnego. — Prez.: Ja osobiście nie jestem za tem, aby w sali sądowej stawiano pod pręgież koleje życia świadków. — Obr.: Ja również. Ponieważ jednak zarzut raz podniesiony cofniętym być nie może, przeto ja sam się tego domagam. Wiadomo, że dr Vodiczka pierwszy postawił wniosek o skonstatowanie, czy świadek nie był poprzednio karany.

Następuje wywołanie świadków. Wasserman schodząc z trybuny woła, zwracając się do Hilsnera: „Nie smuć się i ufaj w Bogu!“

Wśród wielkiego zaciekawienia na sali widzów wchodzi następnie na trybunę nowy świadek Antoni Lang. — Prez.: Czy znasz pan Hilsnera? — Św.: Tak jest, spotykałem go często. Mieszkałem wówczas opodal wapiennika Peszakowego. — Prez.: Czy widziałeś pan Hilsnera przed zamordowaniem Hruzównej? — Św.: Tak jest. W poprzedzający poniedziałek widziałem Hilsnera w towarzystwie Hermanna Aufrechta. Często widywałem go także przed mieszkaniem Aufrechta, Leopolda Grafa i Hermanna Bascha. Nieraz widziałem, jak Hermann Aufrecht stawał razem z Hilsnerem i jak ze sobą rozmawiali, co jednak mówili, tego nie wiem. — Prez.: W jakim kierunku możesz pan widzieć z okien swojego mieszkania? — Św.: Dwa okna wychodzą na drogę, dwa na las brzezinowy. — Prez.: Czy z okna może świadek objąć daleką przestrzeń? — Św.: Cały brzezinowy bór. — Prez.: Czy nie widziałeś pan przypadkiem Hilsnera następnego dnia po spełnieniu zbrodni? — Tak jest, widziałem go w dzień po zbrodni, jak przechodził przez mostek na łące. — Prez.: No, a później nie widziałeś go więcej? — Św.: Tak jest, w poniedziałek po świętach wielkanocnych. Wyszedłem popołudniu na przechadzkę w pola; gdy wracałem wieczorem, przechodziłem pod oknami mieszkania Hilsnera. Spostrzegłem, że pod oknem stał jakiś chłopiec, który za mojem nadejściem odszedł od okna. Poszedłem tedy w miejsce, gdzie przedtem stał chłopiec pod oknem i spojrzałem przez szpary w okiennicach do wnętrza izby. W pokoju siedziała matka Hilsnera, Rapp z żoną i Hilsner. — Prez.: Czy widziałeś pan wszystko wyraźnie? — Św.: Jak najwyraźniej. Hilsner stał przy piecu, obydwoje Rappowie siedzieli przy stole. — Przew.: A zatem świadek wszystko widział i słyszał wyraźnie. — Św.: Tak. — Prez.: I cóż się później stało? — Św.: Słyszałem jak Rappowa mówiła do Hilsnera: „Cóż nie boisz się? Nie czujesz trwogi?“ — „A to dlaczego?“ — rzekł Rapp, „czegóżby się miał obawiać? Czy złapał go kto na gorącym uczynku?“ Ona odpowiedziała na to: „Jeżeli cię kto widział wtedy, wszystko stracone“. Na to on odpowiedział: „To są wszystko tylko przypuszczenia“. Później posłyszałem odgłos kroków i córkę Bascha i Aufkrechta, które zbliżały się ku mnie. Wobec tego odsunąłem się od okna. — Prez.: A Hilsner nie odezwał się wcale? — Św.: Hilsner milczał jak grób. — Prez.: Która mogła być wtedy godzina, gdy pan słuchałeś pod oknem? — Św.: Było około wpół do ósmej wieczorem. — Prez.: Czy świadek brał również udział w wycieczce do lasu brzezinowego w dniu 17 lipca 1898 r.? — Św.: Nie, wtedy pracowałem u siebie w domu. Pod wieczór stanąłem obok Peszakowego wapiennika i widziałem z boku jak Hilsner i Hermann Basch przechodzili z jakąś wiejską dziewczyną. Dziewczyna miała jasną spodnicę, ciemny stanik i ciemną chustkę na głowie. Zaciekawiło mnie to, co Hilsner chciał od tej dziewczyny i poszedłem za niemi. Widziałem potem jak doszli do Górnej Bramy, a później skręcili ku gospodzie Witteka. — Prez.: Czy zatrzymali się tam? Św.. Tak jest, ja potem chodziłem około Górnej Bramy tam i z powrotem. — Prez.: A na cóż to? Musiało to przecież świadka znużyć? — Św.: Chciałem koniecznie przekonać się, co to była za dziewczyna? Prez.: Dlaczego? — Św.: Bo nieraz widziałem jak Hilsner żartował z dziewczętami, jak je ściskał i wycałowywał, podejrzywałem przeto, że ma jakiś zamiar wobec tej dziewczyny. — Prez.: Cóż się potem stało? — Św.: Około wpół do dziewiątej w nocy widziałem potem, jak owa dziewczyna wyszła w towarzystwie kilku osób przez Górną bramę. Towarzyszyli jej Hermann Basch, Leopold Graf, Maks Brettisch i Leopold Hilsner. Wszyscy razem poszli potem w stronę Rynku, gdzie Leopold Graf przysunął się do Hilsnera. Poszedłem za niemi, zbiegłem prędko po schodach około budynku sądowego, minąłem kościół i poszedłem jeszcze za niemi, aż za krzaki, które rosną w tem miejscu. W pobliżu domu Schillera jednak zniknęli mi z oczu. — Prez.: I dobrze wówczas pan poznałeś i wiesz na pewno, że między nimi był Maks Brettisch? — Św.: Tak jest. — Prez.: Poprzednio jednak cofnąłeś to, co mówiłeś o Brettischu i oświadczyłeś, że Brettisch po chorobie tak bardzo się zmienił, że nie byłeś w stanie dobrze sobie go przypomnieć? — Św.: Brettisch dawniej nie miał wcale zarostu, wtedy zaś, gdy mi go stawiono przed oczy, miał już pełną brodę. — Prez.: Dlaczegóż więc nie powiedziałeś pan tego wszystkiego odrazu? — Św.: Byłem zawsze słabego zdrowia, a także przez wzgląd na żonę moją i gospodynią, nic mówić nie chciałem. Zresztą główny powód był ten, że każdego, kto tylko cośkolwiek zeznał w tej sprawie, natychmiast ścigano i prześladowano. — Prez.: Jakże ostatecznie wygadał się świadek? — Św.: Dr Michalek leczył mnie i jemu to raz oświadczyłem w miesiącu wrześniu, że nie mogę już dłużej tego wszystkiego ścierpieć na sumieniu. — Prez.: Ale to nie bardzo się wszystko zgadza z zeznaniami Prochaski. I tak np. utrzymuje Prochaska, że nie widział światła w pokoju Hilsnera, pan zaś twierdzisz, że pokój był oświetlony. — Św.: Może, gdy patrzał Prochaska w izbie nie świeciło się jeszcze. — Prez.: I tak długo wówczas zatrzymałeś się pan na Rynku jedynie w celu śledzenia Hilsnera? — Św.: Tak jest, chciałem przekonać się, co chcieli zrobić z dziewczyną. — Prez.: Czy tego dnia nie padał deszcz? — Św.: Nie, o ile sobie przypomnieć mogę, przez cały dzień trwała pogoda. — Prez.: Proszę sobie lepiej przypomnieć. Wszyscy inni świadkowie twierdzą, że owego dnia wieczorem padał deszcz. — Św.: Nie, nie przypominam sobie, aby deszcz padał. — Prez.: A kiedy wyznałeś pan to wszystko? — Św.: To, że podsłuchałem rozmowę w domu Hilsnera, to wyznałem matce swojej, podczas pierwszych dochodzeń. Teraz we wrześniu powiedziałem wszystko panu Michalkowi i za jego wskazówką pozwano mnie do sądu. — Prok.: Pamiętasz pan stanowczo, że to wszystko zdarzyło się w roku 1898 podczas wycieczki do lasu brzezinowego? — Św.: Tak jest, pamiętam doskonale. — Obr.: Prochaska utrzymuje wszelako, że w izbie znajdował się tylko Hilsner, jego matka i ciotka Bodańska. — Świadek sprzeciwia się temu stanowczo, jakoby wyłącznie te osoby w pokoju znajdować się miały. — Dr Vodiczka stawia następnie pytanie, które zmierza do tego, aby poplątać świadka. Przewodniczący na wniosek prokuratora zabrania, aby pytanie to postawione zostało. Obrońca pyta z koleji, czy świadek bezpośrednio po usunięciu się Prochaski, zbliżył się do okna? Świadek daje odpowiedź twierdzącą. Wówczas obrońca zwraca uwagę na sprzeczność, jaka zachodzi pomiędzy zeznaniem świadka a zeznaniem Prochaski. Świadek odpowiada na to, iż prawdopodobnie Prochaska nie przypomina sobie dobrze zdarzenia.

Następuje przesłuchanie świadka Józefa Rappa, żyda, garbarza z Polnej. Świadek mówi pomału i zawsze po namyśle, i utrzymuje, że nie wie o niczem. Na pytanie dra Baxy, czy żydzi nie mówili wszyscy o morderstwie? — Odpowiada świadek: „Nic a nic!“ (Sensacja). Zaprzecza temu, jakoby bawił w mieszkaniu Hilsnera i wogóle przeczy wszystkiemu.

Jeszcze oryginalniej przedstawia się przesłuchanie świadka Róży Rapp. Na twarzy jej maluje się niewysłowiony lęk, co nawet prosto w oczy rzuca jej obrońca. — Prez.: Wiesz pani przecież, że widziano ją w mieszkaniu Hilsnera. — Św.: Nie, ja nic nie wiem o tem. — Prez.: A więc nie byłaś tam pani! — Św.: O! nie. — Dr Baxa: Z nikim nie mówiłaś pani o morderstwie? — Św.: Nigdy, z nikim! — Dr. Baxa: Ale pani wiedziałaś, że dziewczyna została zamordowana? — Świadek: Nie, tego nie wiedziałam. (Wesołość w sali.) — Dr. Baxa: Nie rozumiem tego, świat mówi o morderstwie, tylko w Polnej niczego się o tem nie wie. — Przew.: To przecież już musisz pani wiedzieć, że Hilsner został zamknięty. — Swiad.: Tego także nie wiem. (Wielkie poruszenie w sali.) — Obr.: Nie bój się przecież pani. Wprawdzie na podstawie zeznań Langa ciąży na pani zarzut, żeś pani wiedziała o morderstwie, ale z tego powodu jeszcze nie potrzebujesz się pani wcale lękać. — Swiadek upiera się jednak przy swoich zeznaniach, że o niczem nie wie.

Następnym świadkiem jest dozorca więźniów przy sądzie obwodowym w Kutnej Horze, Leopold Miffek. Zeznania tego świadka, który ma charakter osoby urzędowej, są nader senzacyjne, gdyż pokazuje się z nich, że przyznanie się Hilsnera po zasądzeniu go na śmierć, było o wiele donioślejsze, niż nawet początkowo myślano. Hilsner zachowuje się w czasie tych zeznań dziwnie, to się czerwieni, to znów blednie; na twarzy jego maluje się zwątpienie i moralna depressja. Ironiczny uśmiech, błąkający się zawsze po twarzy Hilsnera, teraz gdzieś zniknął. Gdy Miffek jasno i zwięźle powtarza przyznanie, jakie zrobił przed nim Hilsner, gdy opowiada, jak mu to Hilsner mówił, że od swoich współwyznawców nie raz otrzymał 50 złr. tytułem umówionego wynagrodzenia za dostarczenie dziewczyny, twarz Hilsnera oblał purpurowy rumieniec. Zdaje się, że Hilsner dopiero dzisiaj stracił równowagę. Zeznania Miffeka wywarły ogromne wrażenie na audytorjum. Przeczytamy tu wszystkie najważniejsze zeznania Miffeka. Przew.: Jesteś pan dozorcą więźniów w Kutnej Horze i miałeś nadzór nad celą, w której siedział Hilsner? — Swiad.: Tak jest. — Przew.: Opowiedz nam pan, jak się Hilsner po wyroku zachowywał. — Swiad.: Hilsner był po wydaniu wyroku śmierci bardzo przygnębiony. Pocieszałem go, mówiąc, że kara śmierci może mu być zamieniona na dożywotnie lub 20-letnie ciężkie więzienie. Hilsner odpowiedział na to: „O, wtedy byłbym wesół!“ Następnego dnia, t. j. 20 września otworzyłem celę, chcąc wyprowadzić Hilsnera i jego współwięźniów na codzienną przechadzkę. Wtedy Arator zawołał do mnie: Hilsner właśnie podaje nazwiska swoich wspólników! Naturalnie, zaraz podszedłem bliżej i zobaczyłem, jak Hilsner coś pisał na karteczce. Na karteczce były wypisane nazwiska Erbmanna i Wassermanna. Zapytałem, co to znaczy, na co mi Hilsner odpowiedział, że tak się nazywają jego wspólnicy. Po trzykroć pytałem go, czy nie kłamie, on jednak twierdził, że to, co napisał jest prawdą. Następnie innym jeszcze współwięźniom kazałem podpisać kartkę, a potem oddałem ją sędziemu śledczemu. Wtedy aresztowano Erbmanna. Gdy go Hilsner zobaczył, przechadzającego się po podwórzu, zawołał: „Aha to on także już tu!“ Poczem opowiedział mi, co następuje:

„Dnia 29 marca poszedłem z Erbmannem i Wassermannem do lasku brzezinowego. Wassermann stanął za drzewem, a Erbmann schował się w gąszczu. Ja zaś stanąłem na drodze na straży, aż nadeszła Hrazówna. Gdy się do mnie Hruzówna zbliżyła, pozdrowiłem ją, na co mi ona odpowiedziała. Gdy się Agnieszka zbliżyła do Wassermanna, ten ją uderzył kijem po głowie tak, że Hruzówna padła na ziemię. Wtedy wyskoczył Erbmann i pociągnął ją w las". Innym znów razem powiedział mi Hilsner, że kiedy był u sędziego śledczego, podał także trzeciego żyda, niejakiego Freulera. Mówiąc mi o tem, zakończył w ten sposób: „Poczekajno, Freuler! tyś był także przy tem, dam ja tobie." Gdy w jakiś czas potem puszczono Erbmanna na wolność, powiedział do mnie Hilsner: „Na Boga, coż pan sędzia zrobił, że go wypuścił? wszak Erbmann niczego innego nie robi, jak tylko biega, po całym świecie i odcina dziewczynom głowy. „To jest jego zawód!" (Ogromne poruszenie w audytorjum). Znam go przecież całkiem dokładnie!"

Zrobiłem mu uwagę, że oszukuje sąd i ma mię za błazna, na to odrzekł całkiem wzburzony: „Ja to przecie muszę wiedzieć najlepiej, przecież sam byłem przy tem". (Wielkie poruszenie). Kiedy go później konfrontowano z Wassermannem, rzekł, że się omylił. Nie Wasserman, ale jakiś żyd z Oświęcimia i Erbmann byli przy tem. Potem opowiadał mi jego współwięzień Novak, że Hilsner mu mówił, jakoby ci dwaj żydzi obiecali mu 50 złr., jeśli postara się im o dziewczynę, a potem nie dali mu nic, nic mu zatem nie zależy na tem, że ich zdradzi. (Poruszenie). Drugi raz, kiedy Hilsner spacerował po podwórzu, pytał się mię znowu, czy go powieszą. Ja go pocieszałem i powiedziałem mu, że dostanie dożywotnie więzienie. Na to odrzekł: Byłbym z tego zupełnie zadowolony.

Przew.: W pierwszem przesłuchaniu nie zeznałeś pan tyle. — Św.: Bo odpowiadałem na to tylko, o co mię pytano. Myślałem sobie, że tak czy owak, wszystko wyjdzie na jaw podczas rozprawy. — Przew.: A kiedyż wypuszczono Erbmanna i Wassermanna? — Świad.: Dnia nie pamiętam dokładnie, ale było to wieczorem; obaj pojechali potem zaraz do Kolina. — Przew.: Później cofnął Hilsner wszystkie te twierdzenia? — Świad.: Tak jest, tak długo podtrzymywał swoje twierdzenia, dopóki jego matka go nie odwiedziła. Od tego czasu wypierał się wszystkiego. Od 24 go, tj. od dnia, kiedy ona tam była, zmienił się zupełnie. (Wielkie poruszenie).

Przew.: A cóż opowiadał o Erbmannie? — Św.: Opowiadał, że podróżuje po całym świecie i tosamo tylko robi co z Hruzówną. On poderżnął gardło Hruzównie a i poprzedniego roku był w Polnej. (Ogromne poruszenie). Ja mu na to: Ty, Hilsner, ty nas wszystkich okłamujesz. On jednak odrzekł: „Cóż pan wiesz, ja to przecie muszę lepiej wiedzieć. (Sensacja). Erbman jest przecie starym rzezakiem a mordowanie jego zawodem". (Ponowna sensacja). Raz wrócił z rozmowy ze swoim obrońcą i powiedział, że teraz już nie będzie wisiał, inaczej prędzejby musieli powiesić dra Aurednicz ka. (Wesołość).

Przew.: Czyś pan spostrzegł po nim jaki strach? — Św.: Nie. Był tylko przygnębiony a ja go pocieszałem. — Przew.: Ależ pan w pierwszym protokóle zeznałeś, że wydawał się normalnym. — Św.: Nazajutrz po wyroku skonfiskowałem mu kartkę, na której napisał „Wassermann". Zabrałem mu ją z zapytaniem, co to słowo znaczy. Hilsner zmieszał się i odrzekł, że to nic. Nie zauważyłem, żeby kiedykolwiek był szczególnie wzburzony. — Przew.: Sam pan zeznałeś, że był zdenerwowany. — Św.: Zdenerwowany, tak. Każdy skazany na śmierć, chodzi tam i na powrót po celi. Kiedym wchodził do celi, przystępował zawsze do mnie, jakby mi chciał coś powiedzieć. Formalnie otwierał już usta. Raz zażądał sam, żeby dozorca Srb przyszedł do niego; jemu i Novakowi opowiedział wtedy o owych 50 złr.

Dr Baxa: A zatem od czasu, kiedy matka była u niego, wyparł się wszystkich swych twierdzeń? Czyś pan był podczas odwiedzin jego matki? — Św.: Nie. Było to w kancelarji sędziego śledczego dra Baudisza (Poruszenie). Odprowadziłem go do drzwi, tam odebrał go Hnatek. — Dr Baxa: Czy Hilsner nie dostał raz bałabucha? Czyś go pan przeciął? — Św. Tak jest. — Dr Baxa: Było w nim co? — Św.: Nic. To było jeszcze przed rozprawą. — Dr Baxa: Ale ja mówię, po rozprawie. — Św.: O tem nic nie wiem.

Obr.: Kładą tu wielki nacisk na rozmowę prywatną Hilsnera z matką. Czy to była rozmowa prywatna?—Św.: Tego ja nie wiem, bom przy tem nie był. — Obr.: Jakże więc pan wiesz, że od tego czasu był jakby zupełnie zmieniony? — Świad.: Wiem przecie, żem go zaprowadził do drzwi, i że potem odszedłem. Wiem także, że dopóki matki tam nie było, Hilsner trwał przy swojem oświadczeniu. Nagle zmieniło się wszystko. Ledwo przyszodł od swej matki, to już we drzwiach mówił, że pomylił się co do daty i co do Wassermanna.

Obr.: Czyś pan nie zmuszał Hilsnera do przyznania się, obiecując mu zmiejszenie kary? — Świad. (wzburzony): Ja wiem dobrze, że Hilsner przygotował mi nieprzyjemności. — Obr.: Opowiedz to pan spokojnie. — Św.: Syn mój, liczący lat osiem, chodził raz po korytarzu i słyszał, że Hilsner rozmawiał ze swym towarzyszem o wyłamaniu drzwi. Zaraz przyleciał do mnie i opowiedział mi to. Zbliżyłem się więc do okienka i posłyszałem, jak się umawiali o wydarciu mi z ręki kłódki. Ja jednak przedsięwziąłem zaraz środki ostrożności. Hilsnera usadowiłem potem w innej celi z Matikiem, ale i tam zauważyłem to samo. Kiedym raz rano otworzył drzwi, Hilsner poszedł zaraz po wodę; ja wszedłem do celi, ale Matik stanął zaraz przy drzwiach, jakby mi chciał zamknąć odwrót. Krzyknąłem więc: „Matik, usuń się zaraz!" i Hilsner przybiegł zaraz, widząc, że to na nic się nie zdało.

Obr.: I nie wdrożyłeś pan żadnego dochodzenia? — Św.: Nie; obydwom nałożyłem kajdanki, a potem na skutek mojego doniesienia dostali osobne cele. — Przew.: Słyszysz pan, to nie wolno samowolnie nakładać kajdanki. — Dr. Baxa: Podobno w Kutnej Horze budowano gmach dla urzędu telegraficznego, i wtedy bicie młotów przestraszyło Hilsnera, bo myślał, że to szubienicę dla niego stawiają. — Świad.: Tak jest, były wtedy hałasy, ale w tych dniach Hilsner nie przyznał się do niczego.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Ehrenberg. Druk W. Korneckiego w Krakowie.